Cena 10 hal.

Nr. 355. Kraków, Piątek 16. Lipca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 5344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 33. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. —Nekrologi i [illegible] 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty,cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

Tadeusz Rutowski.

Śliczna ta biała, jak mleko, broda, z powagą i męskim prawdziwie aplombem zaokrąglająca rysy oblicza, które dzień po dniu przez długi szereg miesięcy wbijało się w pamięć Lwowa.

Padał na nią blask jakiejś ogromnej dostojności. Ta promieniała od skroni promieniejących światłem rozumu; z oczu, które gorzały nie gasnącym ani na chwilę, wśród najtrudniejszych warunków żarem energii; z ust dobrem dla każdego rozchylających się słowem.

Prezydent Rutowski posiadł zaufanie i serca wszystkich. W tem wielkiem mieście, w którem nawet wojna nie mogła zniwelować wielorakości przekonań i poglądów, ani bujania ambicyi, tuzinkowych często, wszakże i szlachetnych nieraz — każdy był jego stronnikiem i chętnie pod jego garnął się komendę.

Dawniej różnie bywało. Przewrotni i małoduszni nieraz o jego puklerz tępili swe rapiry. Gdzie broń zawodziła, puszczano trujące gazy, wytwarzano atmosferę, która miała go udusić. Przetrwał to wszystko — jakim wysiłkiem rycerskiego animuszu, filozoficznej wyrozumiałości i — nerwów, jego trzebaby zapytać.

Przyszedł wielki moment, egzamin wobec historyi. Strasznie surowy profesor! Nie okpisz go blagą tuzinkową, wykutemi na pamięć formułkami, ani tem, co ktoś tam podpowie. Musisz pokazać, co naprawdę umiesz.

Wrześniowy z roku zeszłego egzamin odrazu postawił Rutowskiego wysoko. Wielkie matadory, co to rozbijały się przedtem w naszym grodzie z taką fanaberyą, bezwzględny egzaminator (wymieniliśmy już jego nazwisko: Historya), spalił bez litości. Nie — właściwie ich nie spalił: oni sami odstąpili, czując swą niemoc.

Wtedy przemówił On. Każde jego słowo podyktowane było wytrawnym rozumem i wielkiem sercem.

Zwykłe na pozór wyrazy: „Na miły Bóg! Spokój, porządek, żadnych prowokacyi"! jeszcze dzisiaj nam dźwięczy w uszach... Opuszczone, osłupiałe w swem przelęknieniu miasto, drgnęło napowrót życiem: uczuło, że ma nad sobą opiekę, roztropną i zacną. I pod skrzydła tej opieki schroniło się, a zaufania jego nie spotkał zawód.

Rutowski, okazało się, w zupełności dorósł był do zadania. Umiał wzbudzić nie tylko otuchę u swoich, lecz także zapewnić sobie powagę i szacunek u tych, którzy przyszli. Bez przekładania dopiero, potrafił pierwszy nagiąć do karnego posłuchu, zaś u drugich zdobyć życzliwe traktowanie grodu, powierzonego siłą faktów jego pieczy.

Okazał się nie tylko mężem prawym, dyplomatą, politykiem, lecz także organizatorem niepospolitym. Świetnie skoordynował pozostałe siły — na gruzach dawnego autoramentu. Zastał w istocie ruinę, zupełną ruinę, nic, nawet podwaliny, zasoby finansowe, były wyrwane. Z tej zaś nicości wywiódł budowę uporządkowanego życia, dał miastu możność prawie normalnej egzystencyi. I był strażnikiem tego gmachu nowego niestrudzonym, a czujnym, jak żóraw. Ilekroć co groziło, nie czekał, aż złe przyjdzie, uprzedzał je i prawie zawsze odpierał. Dopiero historyk przyszły na podstawie dokumentów ratuszowych będzie mógł zestawić to, co mogliśmy przeżyć, z tem, co przeżyliśmy istotnie.

Znał pana z siwą brodą Lwów literalnie cały. Był żywicielem tysięcy, doradcą wszystkich. Nieskończone procesye przesuwały się dzień po dniu przez prezydyalny salon ratusza. Dla każdego znajdował pan z siwą brodą chwilę czasu i ciepłe słowo, a gdzie tylko była możliwość, za słowem szedł czyn pomocniczy. Dla wszystkich był na usługi, dla wszystkich czas miał. Dla siebie znajdował go sobie późną nocą, chociaż i ją niejednokrotnie zamącała troska o sprawy publiczne.

A już do rana korytarze, do których przybierało mieszkanie prywatne prezydenta, zapełniały się rzeszą pauperyzmu. Stali starcy ugięci wiekiem, kobiety w obszarpanem przyodzieniu z dziećmi na ręku i przy sobie — bezgraniczna nędza, której było zbyt pilno, by puszczać się na kilkudniową drogę podań o zapomogę, która podania miała wypisane w twarzach zwiędłych, w oczach zblakłych od głodu, a kierujących się ku drzwiom prezydenckiego mieszkania, jak żeby stamtąd błysnąć im miała gwiazda zbawienia.

I nie zawiodła nigdy. Około 10-tej drzwi otwierał sługa, a w drzwiach zabłyskała siwa broda i ukazywała się postać z ręką zapuszczoną w kieszeń marynarki. Ta dobra ręka ! Ileż to ona razy wynurzyć się musiała, zanim pochód od mieszkania od kancelaryi prezydyalnej — kilkanaście zaledwie kroków — był ukończony. Każdym zaś ruchem coś w niej błysło; pół rubla, 30, 20 kopiejek, w miarę — no, tu już instynkt i przypadek rozstrzygał, w każdym jednakże razie znalazło się na łatanie na dzień jeden znowu, uratowanie od niechybnej śmierci z głodu.

Od niedzieli pusto w gabinecie prezydenta, pusto na korytarzu łączącym ów przybytek z mieszkaniem...

Prezydenta Rutowskiego wywieziono.

Widziano ludzi, którym łzy spuszczały się z oczu na wiadomość o tem. Błogosławieństwo miasta poszło za niepożegnalnym; ono uprosi nam jeszcze łaskę, że tem goręcej będziemy go mogli przywitać, gdy już miną dni burzy dziejowej i normalne życie, zapuka znowu do bram grodu.

„Kuryer Lwowski".

Lwów po oswobodzeniu.

(Własne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Lwów w lipcu 1915.

Dla przybysza, gdy stanie w mieście Lwowie — na ul. Karola Ludwika, sprawia miasto zwyczajne wrażenie. Wszystkie te odgłosy przeżyć Lwowa, jakie nas w czasie zajęcia go przez Rosyan dochodziły, zdają się być fantastyczną opowieścią; nie pozostał po nich zewnętrznie najmniejszy ślad. Wprost trudno uwierzyć, że tu działali przez jedenaście niemal miesięcy hr. Bobriński, biskup Eulogiusz i wielu innych, cały system „urządzania" gubernii nowopozyskanych.

Cały ten niejako epizod rosyjski rozgrywał się jakby poza Lwowem przy nielicznym udziale inscenizatorów i garstki amatorów. Ustąpili reżyserzy — a dzieło ich upadło z taką szybkością, jakiej niedorówna największa gorliwość tego rodzaju.

Istotnie teraz jedynym śladem długiej wizyty rosyjskiej są jakby symboliczne gruzy i zgliszcza tych gmachów, które spalili; widoczne jest tylko to co zburzyli i zniszczyli, czy to w materyalnem znaczeniu tego słowa, czy moralnem. Przemalowany na rosyjską barwę Lwów, zmył ze siebie tą szminkę i jest takim, jakim był przed wojną.

Jak mnie informowano, hr. Bobriński przyznawał się sam do „zawodu, jaki go ze strony Lwowa spotkał". Jak mówił do różnych osobistości, doniesienia szpiegów rządu rosyjskiego przedstawiały Lwów, jako miasto ruskie, marzące tylko o oswobodzeniu z pod jarzma polskiego. Utwierdziły w tem mniemaniu działaczy rosyjskich głosy prasy ruskiej, ciągle w tym duchu piszącej. „A ja zastałem tu tylu Polaków — skarżył się — za dużo! będzie z niemi kłopot, zanim przesiedlimy ich w Poznańskie i do Prus..." W planach bowiem rosyjskich było zajęcie obszarów polskich pod panowaniem niemieckim będących i skolonizowanie ich przez Polaków po wypędzeniu Niemców. W ten sposób miało powstać jednolite państwo polskie, a Rosyi pozostawioną Ruś ze „swą" stolicą — Lwowem.

Zamiary te wypowiadali wszyscy wyżsi czynownicy, jakby tłomacząc gwałtowne zakusy rusyfikacyjne we Lwowie. Co do swego stanowiska tutaj przedstawiali je jasno i z całą brutalnością, „Lwów musi być rosyjski i Polacy w nim żadnych praw mieć nie będą!..." Stosownie też do tego planu postępowali z całą bezwzględnością, hamowaną jedynie niepewnością położenia wojennego.

Plan był ustalony, chodziło tylko o sposób wykonania, a ten był przedmiotem sporu między Eulogiuszem a Bobrińskim.

Hr. Bobriński a biskup Eulogiusz.

Gubernator hr. Bobriński okazał się tutaj jako sprytny polityk, a nadto miał więcej od bisk. Eulogiusza sposobności stykać się z ludnością i poznać jej usposobienie.

Rozpoznawszy je i widząc w mieście przewagę żywiołu polskiego, usiłował przeprowadzać zamiary rządu łagodnie, kompromisowo. nie drażniąc Polaków. Nie występował też nigdy jawnie; wszystkie jego rozporządzenia, obwieszczenia i t. p. brzmiały dwuznacznie, niby jako rada i propozycya, lecz wykonywanie zawsze było najsurowsze. Stosunek jego do Eulogiusza był naprężony. Bobriński skarżył się dość często, że zacietrzewiony apostoł Prawosławia zniechęca ludność i raczej odstręcza niźli przyciąga do Rosyi. Doszło do tego, że procesye Eulogiusza po mieście, wskutek biernego zachowania się Bobrińskiego i umyślnego nie wysłania prawosławnej służby jego, stójkowych i t. p. wypadły niekorzystnie dla Eulogiusza, bo go ośmieszyły. Sunął bowiem przez ulicę nieliczny korowód mnichów, mała garstka bab i wyrostków, budząc uśmiechy ironiczne przechodniów. Z tego powodu Eulogiusz po wyjeździe do Petersburga, w interwiewach z tamtejszymi dziennikarzami obwiniał Bobrińskiego, że utrudnia mu utwierdzanie prawosławia, które jedynie wskutek obojętności hr. Bobrińskiego tak nikłe wydaje owoce.

Nieporozumienia te przybrały z czasem poważne rozmiary i byłyby się skończyły porażką hr. Bobrińskiego. lecz poparła go wojskowość. Przedstawienie sztabu lwowskiego mówiło o istotnie „zbyt energicznej" działalności episkopa i jego pupilów, co miało ten skutek, że „chłopi ruscy, oddający wielkie usługi armii" — jak mówiła relacya — zaczęli na Rosyan patrzeć nieufnie i przybierać postawę wyczekującą. To „uratowało" hr. Bobrińskiego od opinii „wroga Rosyi" (!?) jaką o nim chciał wytworzyć Eulogiusz, a spór załagodzono ostatecznie w ten sposób, że Eulogiusz otrzymał jakieś wysokie odznaczenie, ale zdaje się także zapewne polecenie bardziej umiarkowanego postępowania.

Charakterystyczny ten zatarg jest pośrednio dowodem, że w Rosyi nawet ktoś jak hr. Bobriński może być podejrzany o „niebłahonadiożnost"...

Biskup Eulogiusz.

Biskup Eulogiusz mieszkał przy ulicy Nabielaka w domu p. Szarskiego, dyr. Banku Przemysłowego i tutaj właśnie zdarzył się głośny w mieście „cud" Eulogiusza. Zajmując ze swym sztabem cały dom, prowadził akcyę w mieście i na prowincyi, dokąd często wyjeżdżał.

Adherenci jego rozrzucili po mieście tysiące odezw, broszur i książek — polskich, ruskich i rosyjskich — oczerniających w nich Polaków, księży, Kościół katolicki i Austryę.

Eulogiusz wydał nadto w grudniu list pasterski „do przyłączonej do Rosyi Rusi", w którym witał swych „braciszków słowiańskich", zapewniając, że Ruś obecnie odebrana, będzie po wieczne czasy rosyjską, tak jak „od wieków do Rosyi należy".

Dla dokończenia sylwetki Eulogiusza wspomnieć mi należy o „cudzie" jego, głośnym tutaj. Polegał on na tem, że gdy Eulogiusz przyjechał do Lwowa, miał tylko jeden kuferek a gdy pospiesznie w początkach czerwca Lwów opuszczał, wyjechało za nim 78 wozów, wypełnionych „jego" rzeczami. Tak to się rozmnożyło ziemskie dobro tego dzielnego apostoła, znacznie więcej niż duchowy jego posiew.

Hr. Bobriński.

Według zgodnego zapatrywania Lwowian okazał się p. gubernator — znacznie zdolniejszym od swego konkurenta i łatwiej niż Eulogiusz wyczuwał trudności swe roli we Lwowie. Nie zbliżał się też urzędowo do nikogo lecz wysyłał kogoś z otoczenia z „uprzejmą" propozycyą, zastrzeżoną zwykle ,że gdyby się do niej nie zastosowano to... hrabia może się pogniewać — a wtedy jest źle...

Tak też ułożyły się stosunki z duchowieństwem. Nikt z dostojników kościelnych nie był urzędowo na żadnem przyjęciu; wzywani jednak „zaproszeniami" ustnemi przez sekretarzy gubernatora, przyjmowali Arcypasterze nasi do wiadomości różne zarządzenia.

Z mieszkańców Lwowa taksamo nikt, z małymi wyjątkami sympatyków Rosyi i oczywiście osób z urzędu do tego przyniewolonych nikt u wadzy rosyjskiej niczego nie szukał. Jako charakterystyczny szczegół podnieść należy, że hr. Bobriński kilkakrotnie dawał do zrozumienia, że jeżeli pozostali we Lwowie urzędnicy państwowi zgłoszą się do niego, otrzymają natychmiast swe pełne pobory służbowe i przejdą na etat rosyjski. Kroku tego jednak nie zrobili urzędnicy, co przy okropnej nędzy wśród nich wówczas panującej, podnosi ich zasługę do wysokości prawdziwego bohaterstwa.

Ludność.

Ludność cywilna unikała wogóle wszelkiego zetknięcia się z władzami a nawet nie pokazywała się o ile możności na ulicy. Po pobycie cara we Lwowie wezwał hr. Bobriński prez. Rutowskiego i czynił mu ostre wyrzuty, że to jego wina, iż Polacy tak jawnie wstrzymali się od udziału w uroczystościach. Na odpowiedź: „przecie było tylu ludzi!...." odrzekł hr. Bobriński: „tak, ale to byli „nasi" a Lwowian nie było..."

Podobna scena rozegrała się w salach „gubernium" po wzięciu przez Rosyan Przemyśla, gdy nastrój ponury w mieście widoczny był aż nadto dobitnie. „Czemu się nie cieszycie? — pytał hr. Bobriński.

„Miasto jest w żałobie — panie gubernatorze" — odrzekł mu wówczas Dr Rutowski.

Po upadku Przemyśla.

Upadek Przemyśla pogrążył miasto w żałobę prawdziwą a przemarsze tysięcy jeńców jego załogi przez miasto potęgowały żałość Lwowa. Rosyanie upojeni zwycięstwem, stali się bezwzględniejszymi.

Prowadzono przez dwa dni jeńców pieszo z Przemyśla, zarówno żołnierzy jak i oficerów, co oburzyło nawet najobojętniejszych, tak, że wreszcie hr. Bobriński skierował transporty jeńców drogami poza miastem i zakazał zbliżać się ludności do ich szeregów. Sprawa pewnego jeńca niemieckiego, który żelżony przez konwój, przebił jednego kozaka, zrewoltowała ludność tak, że hr. Bobriński chcąc uspokoić burzę, pozwolił odwiedzać rannych jeńców, we Lwowie zatrzymanych.

Wogóle we wszystkich drażliwych wypadkach działał kompromisowo, na czynione przedstawienia odpowiadał szybko; gniewało go tylko, że petentów albo wcale nie było, albo tacy najmniej pożądani.

Podobnie z powodu pobytu cara przysłał hr. Bobriński swego sekretarza do obu arcybiskupów, by przybrali swe domy i odprawili nabożeństwa. Obaj jednak Arcypasterze do żądania tego nie zastosowali się.

Duchowieństwo.

Rosyanie pozornie duchowieństwa ani Kościoła katolickiego nie prześladowali, lecz czynili to w sposób wymyślny, np. na prowincyi. w okolicach Lwowa wielu księży wysłali do Rosyi a kapłanom z sąsiedniej parafii zabraniali wstępu do opuszczonej gminy. Łatwo się domyśleć, że miejsce wysłanego księdza zajmował pop, prowadzący z miejsca propagandę antikatolicką.

Między innymi podnieść należy szykany i kontrolę nad kazaniami. Otóż wszystkie kazania trzeba było wcześniej zapowiedzieć i na termin zjawiało się w kościele dwóch członków ochrany, pilnie słuchających kazania. Mimo tego czynownicy z hr. Bobrińskim na czele głosili, iż wszyscy cieszą się największą swobodą...

Charakterystycznym dokumentem, przedstawiającym nieszczerość hr. Bobrińskiego jest obwieszczenie jego wydane w czerwcu w czasie przygotowań do opuszczania Lwowa. Brzmiało ono:

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

17

O Coolidgach i Miltonach nie było co i myśleć, ale państwo Beverley, mający córkę niebrzydką, uprzejmie, jakby przepraszając, polecali mu naostatku jeszcze swój dom przy ulicy Parkowej. Byli bogaci, i to badzo bogaci, ze wspomnieniem handlu na swych dolarach, a dziewczyna przystojna. Zresztą głodnemu Lovelandowi wydała się teraz pięknością i był gotów sprzedać pannie Beverley swą przyszłość za łyżkę soczewicy, w postaci serdecznego przyjęcia, obiadu lub pożyczki.

Wtedy wraz z innemi zaproszeniami odmówił i temu, ale teraz mógł im swobodnie opowiedzieć historyę swych nieszczęść, żartując z nich i oddając się pod opiekę rodziny.

Nie wątpił, że zatrzymają go u siebie na noc i że poproszą o przyjęcie sumy potrzebnej do wykupienia kufrów z hotelu.

Nadzieja pozbycia się wszystkich cierpień była tak kojąca i napozór tak łatwa do urzeczywistnienia, że na samą tę myśl cieplej mu się zrobiło.

Waldemar wrócił szybko ku Piątej Alei i zapytał o drogę pierwszego lepszego przechodnia.

Byłto jakiś uczynny człowiek i Loveland uczuł dla niego wdzięczność za dokładne i jasne objaśnienie. Jednak niektórzy Amerykanie mieli obejście wcale uprzejmę.

Waldemarowi podobała się ulica Parkowa i z ufnością przebiegł stopnie domu Beverley'ów, którego numer, na szczęście, zapamiętał.

Wszystkie okna dwóch niższych pięter były oświetlone, a gdy przycisnął guzik od dzwonka, wydało mu się, że widzi na firankach cień jakiś, który przypomniał mu ciężką sylwetkę Madzi Beverley.

— To dobrze — są w domu, dzięki Bogu! — rzekł do siebie, czekając na otwarcie drzwi, a jednocześnie spłynęło nań uspokojenie, jakby wszystkie biedy się skończyły.

Zręczny służący ukazał się niebawem na tle żółtawego, wesołego światła w przedsionku, a w pewnej odległości, skryty w cieniu, oczekiwał z obawą człowiek, który wciąż śledził Lovelanda.

Waldemar zapytał o pana i panią Beverley.

— Owszem, są w domu — objaśnił służący — i mają u siebie kilka osób, które przybyły powitać państwo po powrocie z Europy. Jeśli dżentelman zechce poczekać w przedpokoju i pozwoli wręczyć swój bilet wizytowy, pan Beverley z pewnością zejdzie za chwilę.

— Ale jeśli ktoś jest w domu, nie trzeba posyłać swego biletu — argumentował Loveland, według zwyczajów swej ojczyzny.

Służący, znający tylko przepisy amerykańskie, spojrzał nań zdziwiony. Wydało mu się, że ten dżentelman bez paltota jest jakąś osobliwą figurą, a nauczono go nie ufać osobliwym figurom.

— Powiedz swemu państwu, że przyszedł lord Loveland, lecz nie chce zatrzymywać ich długo, skoro mają gości — rzekł Waldemar, którego wzrok służącego zaczął niecierpliwić.

Służący uczuł się dotknięty myślą, że wolny człowiek w wolnym kraju mógłby mieć pana i panią, a przytem ten jakiś lord bawił go, bo chociaż urodził się szwedem, zamerykanizował się do gruntu. Nie zapominając jednakże o obowiązkach dobrego służącego, wprowadził gościa do ładnego salonu, a sam pobiegł na górę wytłomaczyć przybycie młodego człowieka, który nie zwykł oznajmiać się biletem wizytowym.

Salonik był bardzo gustownie urządzony. Na dwóch przeciwległych ścianach wisiały portrety pana i pani Beverley, ale portret pani tak wybitnie zapowiadał to, czem Madzia mogłaby stać się w przyszłości, że Loveland aż się przeraził.

— Uczynię wszystko, aby im okazać moją wdzięczność, ale z córką się nie ożenię — układał sobie w myśli, gdy służący powrócił z niezmiernie poważnym wyrazem twarzy.

Nie mógłby poważniej wyglądać, gdyby przyszedł oznajmić, że wszyscy krewni lorda Lovelanda zginęli w płomieniach.

— Państwo Beverley nadzwyczaj żałują, — odezwał się uroczyście — ale są tak zajęci, że nikogo dziś przyjąć nie mogą.

Waldemar powstał dumnie. Tak duma jego, jak i nadzieja doznały ciężkiego ciosu, tem cięższego, że był niespodziewany, ale na twarzy nie znać było wewnętrznych jego uczuć.

— Proszę mi drzwi otworzyć — rzekł do osłupiałego lokaja.

I raz jeszcze lord Loveland rzucony został na ulicę. Cienie znikły z okien, które, jakkolwiek jeszcze wesoło oświetlone, pociemniały dla ściśniętego bólem serca.

— Niepotrzebnie się troszczyłem, jakim sposobem okazać im wdzięczność — mówił sobie w duszy. — Zdaje się, że nie bardzo dbają o to, abym ich zięciem został.

Chciał się uśmiechnąć na tę myśl, ale uśmiech to był blady i zimny. A jego zdumienie, że miasto pochlebnego przyjęcia doznaje zewsząd zniewagi i poniżenia, było tak głębokie, że nie mógł jeszcze uwierzyć, aby rzeczywistością było wszystko to, co go spotkało.

Propozycya.

Pierwszą wyraźniejszą myślą Waldemara było podejrzenie, że u Beverleyów napotkał również ślad działania Cadwalladera Huntera i w głębi duszy zdobył się na uznanie dla człowieka, który potrafił mścić się tak szybko, tak zręcznie, tak tajemniczo.

— Musiał mieć pracowity dzień, pomyślał Loveland, zdobywając się na błysk humoru, mimo głodu i zniechęcenia.

Wystawił sobie majora, biegającego spiesznie od godziny śniadania do czasu obiadowego, uprzedzającego nieprzychylnie wszystkich nowych przyjaciół z pokładu „Maurytanii" przeciwko Anglikowi, którym niedawno tak się pysznił i którego z dumą przedstawiał.

Nie można było odmówić pewnego sprytu zacnemu majorowi. Wszak potrafił rozruszać fale oburzenia przeciw osobistości tak nieposzlakowanej i wybitnej, za jaką się miał Loveland. Trudno było Waldemarowi wpaść na domysł, jak się Cadwallader Hunter wziął do tego, ale że to jego była sprawka, nie wątpił ani przez chwilę.

Co do zatargu z bankiem, uważał to za rzecz od tamtej niezależną, za zbieg okoliczności bez związku z innemi przykrościami, gdyż major nie wiedział o akredytywie bankowej, ani też o firmie banku, do którego była wystosowaną.

Kiedy teraz Waldemar zadawał sobie smutne pytanie, co pozostaje mu uczynić, wpadł na myśl, że chociaż major opanował jego okrętowe znajomości, nie znał jednak wszystkich przyjaciół Dżima Harborough, którzy popołudniu otrzymali włożone razem listy i bilety wizytowe. Gdyby więc udał się do jednej z tych osób, może znalazłby przychylne przyjęcie. Nie obciążył niestety, pamięci swej do tego stopnia, aby wiedzieć, które ulice i numery do nazwisk zastosować. Było to dlań w tej chwili nietylko zagadką, ale i nieszczęściem.

Lecz jeden adres tkwił mu w myśli jakoś wyraźniej. Zapamiętał liczbę domu w Piątej Alei i zdawało mu się, że mieszka tam niejaka pani Anson.

Był to dom szczególnie ozdobny, narożny; podobał się Lovelandowi i dlatego dłużej mu się przypatrywał. Obliczył teraz, że oddalony jest od tego miejsca nie więcej jak półtora kilometra. Zdążyłby jeszcze przed dziesiątą, a gdyby go ta dama przyjęła, opowiedziałby bolesne swe przejścia. Szedł tedy żywo, a człowiek śledzący go, jak cień, ledwie mógł nadążyć, bo Waldemar miał długie nogi, a cień jego krótkie. Cień jednak przybył jeszcze w porę, aby ujrzeć schodzącą powoli po kamiennych stopniach zgnębioną postać Lovelanda, który wahał się, w jakim pójść kierunku.

Śledzący mężczyzna uznał, że czekał już dość długo.

Anglik wyraźnie wyczerpał wszystkie środki ratunku. Był zmęczony i ściśnięte miał serce, czyli właśnie umysł jego był w stanie, gorąco przez tamtego wyczekiwanym.

Loveland wychodził właśnie z domu, gdzie pani Anson wydawała wielki obiad i kazała „przeprosić, że nie może go przyjąć". Jego przyjaciela Dżima Harborough!

Czyżby możliwem było, aby i tu dosięgły go szpony majora?

Nie znalazł na to odpowiedzi, natomiast wiedział, że ma w sobie głód niezaspokojony i wielkie pragnienie, aby mieć gdzie złożyć zmęczoną głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od wojennego generał-gubernatora Galicyi. W celu uniknięcia poboru męskiej ludności Galicyi w wieku od lat 18 do 50 w szeregi armii austro-węgierskiej w miejscowościach, m o g ą c y c h b y ć (!?) opuszczonemi przez wojska rosyjskie, głównodowodzący armiami południowo-zachodniego frontu rozkazał wszystkich takich mieszkańców, o p r ó c z ż y d ó w, wysyłać w granicę Państwa rosyjskiego, do gubernii Wołyńskiej, pozwalając im wziąć rodzinę, dobytek, trzodę i konie. Wobec tego z a l e c a s i ę osobom, mającym zamiar wyjechać do wyżej wymienionej guberni na własny koszt, że korzystać mogą oprócz zwyczajnych pociągów, jeszcze z dodatkowych, które odchodzą z dworca głównego codziennie, począwszy od dnia 3. (16 naszego) czerwca wieczorem. Wymienione osoby winny zaopatrzyć się w przepustki, które wydaje Kancelarya Generał Gubernatora. — Dozwala się również wziąć ze sobą mały bagaż.

Lwów 2. (15. naszego) czerwca.

Wojenny generał-gubernator Galicyi
Generał adjutant Hrabia Bobrińskij.

Obwieszczenie to jest typowe, w połowie rozkaz, w połowie zalecenie i rada. W skutku jednak było odmienne, bo rewizye po domach i aresztowania uliczne wykazały, że przeprowadzane jest z całą bezwzględnością i tylko szybkim postępom wojsk sprzymierzonych zawdzięczać należy, że stosunkowo niewielu poborowych zostało wywiezionych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

K. B. K.

W ostatnich dniach odbył Książę-Biskup krakowski Adam Sapieha podróż do szeregu miejscowości, położonych na głównej linii Kraków-Lwów, celem stwierdzenia na miejscu istotnego położenia zniszczonej wojną ludności, zapoczątkowania akcyi ratunkowej i udzielenia pierwszej pomocy.

Wyjechawszy z Krakowa odwiedził Książę-Biskup Tarnów, gdzie pod honorową prezesurą J. E. ks. biskupa Wałęgi utworzona została już poprzednio delegacya dyecezalna K. B. K., do której m. i. weszli: infułat ks. Dr Bomba, prof. ks. Dr Lubelki i redaktor „Ludu katolickiego“ ks. Dr Paryło. Następnie odwiedził Książę-Biskup Dębicę, Rzeszów, Przemyśl, Krasiczyn, Mościska, Rawę Ruską, Gródek Jagielloński, wreszcie Lwów. W Przemyślu i Lwowie utworzone zostały delegacye dyecezalne K. B. K.; we wszystkich innych wymienionych miejscowościach oraz w Zawadzie pod Dębicą i Radymnie powołane zostały do życia mejscowe Komitety, podległe delegacyom dyecezalnym K. B. K. Skład delegacyi przemyskiej podaliśmy niedawno, delegacyę dyecezyi lwowskiej stanowią: J. E. ks. Arcybiskup Dr Bilczewski jako prezes protektor, ks. prałat Dr Zajchowski, J. E. hr. Leon Piniński, prof. Dr Kasznica, inż. Karol Epler, Dr Włodzimierz Godlewski i Dr Aleksander Dąmbski jako członkowie. Delegacye K. B. K. zarówno w Przemyślu jak i we Lwowie rozpoczęły natychmiast po ukonstytuowaniu się szeroką działalność organizacyjną celem ulżenia cierpiącej nędzę ludności.

List Henryka Sienkiewicza.

Przed dwoma tygodniami, w wydaniu naszego pisma z dnia 30 czerwca względnie 1 lipca zamieściliśmy zestawienie w ogólnych zarysach działalności K. B. K. Podaliśmy tam wykaz darów, jakie K. B. K. otrzymał, między innemi podano, że Generalny Komitet niesienia pomocy zniszczonej wojną Polsce z siedzibą w Lozannie w Szwajcaryi nadesłał do K. B. K. ogólną sumę 438.109 K 10 h. Suma ta płynęła na ręce K. B. K. do dnia 12 czerwca br.

Obecnie honorowy prezes Generalnego Komitetu szwajcarskiego Henryk Sienkiewicz nadesłał do redakcyi naszego dziennika szczegółowy wykaz darów, nadesłanych przez Komitet szwajcarski do rozporządzenia K. B. K. Pismo Henryka Sienkiewicza po porozumieniu się z K. B. K. poniżej podajemy:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dnia 8 marca 1915 wysłaliśmy do Krakowa Komitetowi Biskupiemu 50.000 fr. Dn. 29 marca dla Galicyi 50.000 i dla ziem Królestwa okupowanych przez Austryę 50.000. Dnia 8 kwietnia, przez Poznań dla ziem Król. Polskiego pod Austryą 20.000 marek = 22.000 fr. Dnia 16-go kwietnia dla Galicyi zachodniej 50.000 fr. i dla ziem Królęstwa Pol. pod Austryą 100.000 fr. Dnia 3 maja dla Olkusza i okolicy 15.000 fr. i dla Zagłębia Dąbr. 25.000 fr. Dnia 2 czerwca wagon streszczonego mleka dla Krakowa = 10.489 i 90 cent, oraz 10 czerwca wagon dla Chocenia = 10.489 fr. 90. Dnia 16 czerwca wypłacono prałatowi Ślepickiemu 50.000 fr. Dnia 21 czerwca dla ziem Królestwa pod Austryą 180.000 fr. Dnia 29 czerwca dla ziem Król. Polskiego 25.642 fr. 95 c. Nakoniec dnia 5 lipca na zakupy żywności 150.000 fr.

Co wszystko czyni razem 788 tysięcy 622 fr. i 75 centymów, czyli na korony około 800.000.

Oczywiście, w miarę napływu ofiar będziemy wysyłali dalszą pomoc.

Wyrażając przy tej sposobności cześć dla działalności Księcia - Biskupa krakowskiego i najgłębsze uznanie dla jego Komitetu, proszę uprzejmie, abyś Szanowny Pan zechciał łaskawie, po porozumieniu się z K. B. K. zamieścić niniejsze objaśnienie w swym znakomitym dzienniku.

Z wysokiem poważaniem
Henryk Sienkiewicz.

Jak Eulogiusz rozwiązać chciał kwestyę agrarną w Galicyi.

Sprawą tą zajął się gorąco „Kołokol“, umieszczając następujące uwagi:

„W przyszłym ustroju kraju na pierwszy plan wysuwa się kwestya agrarna. Galicya jest przeludniona i zbyt mało w niej małej własności. Miejscowi włościanie pokładali nadzieje w sile rosyjskiej i sądzili, że z przyjściem Rosyan, pańska ziemia przyjdzie na użytek włościaństwa. W wielu wypadkach także bliskie nam organizacye polityczne w Galicyi operowały podobnemi obietnicami. Podobne plany na przyszłość mają i obecnie włościanie galicyjscy. Ale z tymi mrzonkami lepiej skończyć wcześniej, ażeby później nie rodziły się kwasy z powodu niespełnionych obietnic“.

„W u s t r o j u a g r a r n y m G a l i c y i p o w i n n a b y ć p r z y j ę t ą t a s a m a z a s a d a, c o w W i e l k o r o s y i: p r z y m u s o w e w y r u g o w a n i e o b c y c h ż y w i o ł ó w. W celu przeciwdziałania głodowi ziemi, trzeba przeprowadzić tu ten sam system, co w pozostałej Rosyi: operacyę banku włościańskiego, szeroką inicyatywę organizacyjno-agrarną zarządu głównego instytucyi rolniczych, pomoc kooperatyw, kredyt ulgowy, wreszcie przesiedlenie.

Innych metod leczenia choroby głodu ziemi wśród drobnego włościaństwa stosować nie wolno. Mamy prawo oświadczyć na podstawie bardzo autorytatywnych wyjaśnień, że temi ostatniemi metodami władza rosyjska nie będzie się posługiwać. Oto ogólny zarys przyszłej decyzyi w kwestyi agrarnej w Galicyi. Do tego należy przygotować miejscowe włościaństwo i póki czas pogasić nieuzasadnione marzenia, jakie tak bardzo lubią rozpalać galicyjscy nieodpowiedzialni politycy“.

Legendy dokoła Przemyśla.

Dokoła zajętego przez wojska rosyjskie Przemyśla, utworzył się już w ustach ludu rosyjskiego cały szereg charakterystycznych legend. Gazeta „Wołga“ zamieszcza jedną z nich na podstawie opowiadania pewnej włościanki. Brzmi ona:

„I poszli nasi do twierdzy „Promyszlennoj“. Patrzą: mury wznoszą się straszne — ani zwierz ich nie przeskoczy, ani ptak nie przeleci.

„Palą nasi miesiąc, palą drugi, palą trzeci... Nic jednak zrobić nie mogą, bo mur kamienny, szeroki 5 sążni, a środek zalany ołowiem. Niczem, znaczy, muru tego nie przebijesz. I powiada dowódca: „dajcie spokój, chłopcy, temu strzelaniu, strzelaniem twierdzy „Promyszlennoj“ nie weźmiemy, brać ją trzeba szturmem“. Przygotowali drabinki dębowe, przystawili je do muru i poleźli. Co który dolezie do góry, tylko się ręką chwyci muru, a „abstrielec“ (Austryak) zaraz go pac szablą po palcach. Pac, pac i pac. Rąbią i rąbią a nasi ciągle lezą. Aż u „abstrielców“ szable się stępiły. Poszli szable swoje ostrzyć, a nasi dalejże przez mur...

„Wrócili „abstrielcy“ — patrzą: twierdza pełna żołnierzy naszych. Widzą, że nic już nie poradzą. „Poddajemy się“ — krzyczą poganie. Nasi ich zabrali. Przyjechał dowódca. Patrzy: pod murem jakby kto palcami ziemię zasypał. Kazał je w kupki zebrać. 40 pudów samych palców zebrali.

Wieści ze Lwowa.

Wśród pożogi, nieconej przez cofające się wojska nieprzyjacielskie, spłonęła ogromna ilość wsi i wiosek w okolicy Lwowa, o czem świadczyła kilkudniowa łuna, widziana w dali. Jak nas informują, między innemi spłonął folwark w Glinnej, własność p. Marsa, zgorzały Pustomyty posła Lewakowskiego, szereg gospodarstw w Nawarji, większa część Sokolnik, Maliczkowic i t. d. Do podpalania wyznaczano osobne oddziały wojskowe, które, dzieląc się na grupy, nieciły pożar równocześnie w kilku punktach. O ratunku oczywiście nie było mowy.

W chwilach, kiedy wsie stały w płomieniach, odbywało się oprócz tego także uprowadzenie mężczyzn w wieku wojskowym. Inne znowu oddziały zajęte były rekwirowaniem bydła, a wreszcie co pod rękę wpadło.

Charakterystyczne, iż w niektórych miejscowościach wystawiano włościaństwu pokwitowania na zabrane rzeczy.

Wypłata pensyj. Rozpoczęła się wypłata zaległych poborów tym funkcyonaryuszom państwowym, nauczycielom i pensyonistom, którzy z początkiem września 1914 r. pobrali swe pensye we Lwowie.

Interesowana strona postarać się ma u przewodniczącego komisyi, która likwidowała zaliczki przez miasto udzielane, o potwierdzenie, czy i w jakiej wysokości pobrała zaliczkę. Z potwierdzeniem tem uda się do właściwej likwidatury, gdzie mu się wypełni kwit na przypadającą do wypłaty kwotę. Z tym kwitem strona pójdzie do właściwej kasy państwowej.

Żony i dzieci c. k. funkcyonaryuszy państwowych w czynnej służbie, którzy służą wojskowo, są w niewoli lub wyjechali ze Lwowa na zlecenie władz, będą mogli zasięgać informacyi co do ewentualnej wypłaty poborów dopiero od 21. lipca 1915 r.

Zamiejscowi funkcyonaryusz czynni, emeryci, wdowy i sieroty, pobierający płacę stałą, zaopatrzenie ze skarbu państwa, którzy z powodu zajęcia kraju przez nieprzyjaciela schronili się do Lwowa, mogą zgłosić się celem otrzymania zaliczki na przypadające im pobory do Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu i tam przedstawić swe żądania.

Z poczty komunikują nam: Czynności przygotowawcze, jak uporządkowanie zniszczonego gmachu pocztowego, skompletowanie personalu etc. są w pełnym toku, tak, by z chwilą uzyskania połączenia z siecią pocztową w zachodniej Galicyi i z chwilą uzyskania zezwolenia od c. k. władz wojskowych ruch pocztowy ograniczony atoli tylko do listów zwykłych, poleconych i gazet mógł być natychmiast podjętym.

Urzędowanie sprawować się będzie na razie w głównym gmachu pocztowym przy ul. Słowackiego, zaś dla użytku Publiczności umieszczonych zostanie kilka skrzynek listowych w centrum miasta, które, będąc w naprawie, szczęściem ocalały. O dniu podjęcia ruchu pocztowego powiadomioną zostanie P. T. publiczność dziennikami, jakoteż przez obwieszczenie opublikowane na głównym gmachu pocztowym we Lwowie.

Tymczasowe kierownictwo spoczywa w rękach c. k. sekretarza pocztowego Dyonizego Mutki, który wszelkie wyjaśnienia udziela codziennie w biurze c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów — główny gmach pocztowy przy ulicy Słowackiego I. p. na prawo między godziną 9—12 przed i 4—6 po południu.

Do wyżej wymienionego zechcą się tedy zgłosić wszystkie osoby, któreby posiadały lub miały wiadomości o przywłaszczaniu sobie lub przechowywaniu przez osoby niepowołane, przedmiotów własność Zarządu pocztowego stanowiących jak: skrzynek listowych, aparatów telefonicznych lub telegraficznych, materyałów do budowy linij telegraficznych i telefonicznych służących, urządzania biur pocztowych i t. p. celem zarządzenia by takowe c. k. Zakładowi pocztowemu były zwrócone.

Wezwanie do ludności. C. k. Dyrekcya policyi wzywa wszystkich posiadaczy nieprawnie zabranych sprzętów, urządzeń itp. rzeczy, zarówno z instytucyi rządowych i prywatnych, jak i mieszkań, aby je natychmiast zwrócili. Wykrycie jakichkolwiek nieprawnie zatrzymanych przedmiotów podczas rewizyi, które zostaną przeprowadzone, ściągną na winowajców ostre kary.

W sprawie wyjazdu ze Lwowa. Uważam za stosowne wydać następujące rozporządzenie: Każdy kto zamierza odbyć podróż — nie wyłączając krótkich podróży do sąsiednich miejscowości — powinien zawiadomić o tem osobiście c. k. Dyrekcyę policyi przynajmniej na 24 godzin przed rozpoczęciem podróży. W razie, jeżeli nie zachodzi żadna przeszkoda do odbycia podróży, wydaje c. k. Dyrekcya policyi legitymacyę na imię podróżującego, którą należy przedłożyć etapowej komendzie stacyjnej (Wałowa 16) z podaniem zamiaru i celu podróży i dołączeniem odpowiednich dokumentów — metryki, książki pospolitego ruszenia (Landszturmpass), rozkazu służbowego.

Przez wymienioną etapową komendę otrzyma następnie podróżujący list otwarty (offene Ordre) albo przepustkę (Passierschein), podpisaną przez komendanta miasta lub jego zastępcę.

Opuszczenie miasta bez listu otwartego, względnie przepustki, wystawionej przez c. k. komendę miasta, jest wzbronione, a każde usiłowane ominięcie tego rozporządzenia będzie surowo karane aresztem i karą pieniężną.

Spis mieszkańców. Zarządzony przez Dyrekcyę policyi spis ludności przy równoczesnem stwierdzeniu identyczności osoby, ma ogromnie doniosłe znaczenie, niestety dokonanie tego spisu natrafia na wielkie trudności, wobec tego, że dla tylotysięcznej ludności wyznaczono tak mały okres czasu, tak niewiele sal i tak niedogodne godziny urzędowania. Z różnych stron dochodzą nas żale, że zarządzenie to w tej formie, jak nakazane, jest niewykonalne, bo np. rodzina złożona z męża, żony i chorego dziecka nie może równocześnie się pojawić, albowiem jedno z rodziców musi pilnować dziecka, zaś osobnych zgłoszeń się nie przyjmuje. Pozatem zgłaszanie się osobiste wszystkich osób we Lwowie zamieszkałych nosi w sobie wiele niebezpieczeństwa, wobec grasujących chorób epidemicznych.

Konfiskata mąki. Właściciel piekarni M. Czyżek, zamurował swą mąkę w ilości 470 worków, chcąc w ten sposób zataić ją w obawie konfiskaty. Władze dowiedziały się o tem, mąkę p. Czyżekowi skonfiskowały i skazały go na karę d z i e s i ę c i u t y s i ę c y Kor. Dwaj policyanci, którzy te zapasy wykryli, otrzymali po 1000 K. nagrody.

Może surowa ta kara wywoła pożądany lęk u wielu spekulantów, którzy dokładnie bardzo ukryli może swe zapasy, jednak argusowe oko policyi może je wywabić na światło dzienne.

L. ROQUIGNY.

Z poematu

A la POLOGNE.

Do Adama Mickiewicza.

Największy z Duchów Waszych w Paryżu był
wśród nas.
Promienny został tam geniuszu jego ślad.
Klęcząc, czytałem tam niejeden Ciebie raz,
Ciebie, coś za nas czuł i myślał tyle lat,
Ciebie, którego dziś Milionem słusznie zwą,
Bo w sercu swem milionów z ogni kowałeś ból.
I skromny, acz płomienny, kroczyłeś ścieżką swą,
Miłości; wiary siew do naszych niosąc pól.

Entuzyazm wśród młodzieży naszej słowem swem
Budziłeś, o Poeto, dalekich od nas stron.
Twe słowa były nam, jak Objawienia dzwon,
Głoszący święty bój z odwiecznem świata złem.
Pozdrawialiśmy w Tobie proroczy, boski dar
Piewcy męczeństwa Ludu, co zwalczał podły kłam.
Katedra, z której szedł ten nieśmiertelny czar
Twych wieszczych słów — ołtarzem stała się
odtąd nam!

Słuchacze Twoi dziś w Mogiłach cichych śpią.
Lecz gdybyś, Wieszczu, mógł źrenicą orlą swą
Przeniknąć serc ich głąb, przeniknąć ducha treść,
Czułbyś, że Twój entuzyazm nie tylko budził cześć,
Lecz rodził pragnień splot w gorących duszach ich,
By Bóg Ojczyznę Twą od losów bronił złych,
By wśród narodów wszech swej łaski dawał znak
Tej Polsce, którąś Ty uwielbiał, kochał tak...

Przełożył w „Kuryerze Lwowskim“
Wł. Selim-Bukowiński.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Fausta. — Jutro w sobotę św. Aleksego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 3 min. 51, zachód przypada o godz. 7 min. 41; długość dnia godz. 15 min. 50.

Pogoda: Dnia 15-go lipca termometr doszedł od + 12·4 do + 20·5 C. — barometr wachał się — Dnia 16-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 737·8 mm. termometru + 13·8 C. wiatr północno-zachodni.

Kraków dnia 15 lipca 1915 r.

Z każdym dniem niemal następuje poprawa komunikacyi ze Lwowem, nadchodzą i odchodzą listy i pisma, dociera łatwiej żywe słowo z ust tych, którzy przetrwali najazd i chwilę wyzwolenia stolicy. Każdy gość przybyły ze Lwowa nagabywany przez wszystkich, umyka jak płochliwy zwierz, na którego polują reporterzy dzienników, krewni i znajomi tych, którzy we Lwowie pozostali. Jednych wywieźli gwałtem Moskale, drugim wymownie doradzali wyjazd, a kto zna dorady tych „wyzwolicieli“ o ile dobrze nie ukrył się przed ich czujnem okiem, musiał uledz, bojąc się zastosowania bardziej przekonywujących argumentów, jakimi rozporządza długo udoskonalana taktyka rządów knuta. Nim więc padną nieopatrzne słowa oskarżeń z nieoględnego organu prasy, lub z pod pióra denucyatora, muszą się ci, którzy łatwo wywiązują się z tych zadań lojalności, upewnić o winie oskarżonych o następstwach, jakie niesłuszne oskarżenie pociąga, aby nie wprowadzać w błąd niepotrzebnie władz, mających ciężką pracę przy zaprowadzeniu ładu i porządku w uwolnionym od najazdu kraju.

Z wiekiem zadowoleniem czyta się „Kuryer Lwowski“ z czasów najazdu, bo niespostrzega się tam zupełnie zmiany, jaką mógłby spowodować najazd. Zachował swą godność narodową, ignorował panowanie najazdcy, a tu i ówdzie padały z łam tego pisma słowa krytyki w takiej formie, którą zniósł ołówek cenzora. Zachował właściwą miarę, przemawiał gorąco do serc, podniecając w nich miłość ojczyzny i niedozwalając na szarganie czystości jej sztandarów. Rusyfikatorska robota popów na prowincyi odwracała ich uwagę od Lwowa, unieśmielona jego polskością i spizowemi postaciami przedstawicieli naszego narodu, którzy wytrwali godnie na swych posterunkach.

Każdy nietakt i niezrozumienie obowiązków mszczą się w życie publicznem, uważajmy więc je tylko jako przeciągnięcie struny, nie obwiniajmy przedwcześnie nikogo, bo większy przez to popełniamy jeszcze nietakt, głębsze kopiemy rowy i przeszkody wśród społeczeństwa, które winno się zjednoczyć dla złagodzenia ogromu nieszczęścia, jakie przygniata kraj cały. Niech jasne i mężne postacie Rutowskiego, Książąt Kościoła będą dla nas wzorami i drogowskazami dla pełnej godności narodowej pracy, która staje przed nami w wyczekiwaniu chętnych rąk i gorących serc, które nieskażone walką partyjną wprzągną się w jej rydwan, dla większej naszej sprawy. Takie rozmowy słyszy się wszędzie, które łowi chciwie ucho reporterskie dla przelania ich na papier.

Wdzięczni obywatele czczą pamięć zasłużonych ludzi w rozmaity sposób. Jeśli jest lekarzem powstają szpitale poświęcone jego imieniu. Męża nauki czci się zakładem naukowym, któremu jako pomnik nadaje się jego imię, aby wryło się ono w pamięć korzystającej z zakładu młodzieży. Tym zaś, którzy zasłużyli się na polu gospodarczem i finansowem szyby kopalń, sztolnie i instytucyi, jakie powołali do życia, wmurowują tablicy lub w inny sposób uwieczniają ich nazwiska, aby górnik, robotnik, przemysłowiec lub kupiec korzystając z nich, wiedział komu zawdzięcza pracę, kredyt lub zarobki. Dla zwykłych śmiertelników jako nagroda za pracę jest emerytura po wyznaczonych latach służby, lub udzielana w drodze łaski tym, którzy dopełnić oznaczonego terminu nie mogą lub nie potrafią. Wdzięczny kraj i jego stolica czci należycie tych, którzy w ciężkiej chwili choć przygodnie lecz z pełną świadomością podjęte przez się obowiązki spełniali, gdy usunęli się z posterunków swych ci, którzy na nich wytrwać winni i pierzchając za pierwszym podmuchem paniki, zapomnieli o masach wysyłanych do Choczni, o ewakuacyi Krakowa i o tych, którzy zdani na łaskę i niełaskę losów pędzili smutny żywot pod panowaniem knuta. Nazwiska Sapiehów i Rutowskich przejdą dla potomności. One żyją wśród nas i żyć będą wiecznie choć znikną z powierzchni baraki Choczni i zatrą się ślady krótkiego panowania hord najezdczych, bo przygniecione wojną społeczeństwo nasze zawdzięcza im wiele, gdyż stali spiżowo w jego obronie i odpierali ciosy, jakia spadały niosąc śmierć i zagładę opuszczonymi skutki knuta wymierzane przez wroga.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 lipca br., o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym prace z zakresu matematyki, fizyki, astronomii, zoologii i geologii pp. K. Żorawskiego, M. Smoluchowskiego, Wł. Dziewulskiego, H. Hoyera i Wł. Michalskiego, J. Grochmalickiego, J. Morozewicza.

Oszpecanie miasta. Zakorzenił się w Krakowie niekulturalny zwyczaj oblepiania afiszami i różnemi obwieszczeniami wszystkich znaczniejszych w śródmieściu gmachów, pomimo, że w bezpośrednim sąsiedztwie a często nawet na tych samych murach znajdują się umyślnie do nalepiania wszelkiego rodzaju ogłoszeń przeznaczone tablice. — Szczególnie oblepiane są takie gmachy jak Sukiennice, Krzysztofory, Szara kamienica, dom Banku przemysłowego i Izby handlowo - przemysłowej, przoduje zaś wszystkim gmach Magistratu, który „wszechstronnie został udekorowany“. Podnieść przytem trzeba, że tej „dekoracyi“ dokonuje prawie wyłącznie służba miejska, która z polecenia Magistratu różne jego obwieszczenia właśnie na wymienionych gmachach rozlepia. Nie potrzeba tłómaczyć że czegoś podobnego w żadnem większem mieście na żachodzie się nie spotyka, ani tego, że to wygląd miasta oszpeca i wyrabia nam u obcych, tak często obecnie przez Kraków przejeżdżających, niepochlebną opinię.. Co więcej, słyszeć się dają głośne wyrazy zdziwienia, że te płachty papieru umieszcza się naprzykład na arkadach Sukiennic lub murach bramy Floryańskiej, co dla nich jest dowodem niezrozumiałego wprost braku pietyzmu wobec najcenniejszych zabytków naszego budownictwa. Nawet obcy zwracają uwagę, że przecież ku temu celowi służyć winny tablice ogłoszeń. Godzi się więc zapytać Magistratu, dlaczego swoim funkcyonaryuszom nie zakaże niekulturalnej roboty oszpecania gmachów historycznych?

Wielki festyn w Parku Dra Jordana, który odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. pod protektoratem p. prezydentowej Leowej zapowiada się interesująco. Chór Towarzystwa operowego, który pod kierunkiem doskonałego swego dyrygenta prof. W a l e w s k i e g o, był prawdziwą ozdobą przedstawień operowych danych w ostatnim czasie w teatrze miejskim w Krakowie, wykona 14 polskich pieśni wojennych, pomiędzy niemi 5 pieśni współczesnych, śpiewanych w polu przez naszych Legionistów.

Na loteryę fantową zaczęły już napływać fanty do prezesa „Sekcyi Samarytanina opieki nad Legionistami“ (św. Jana 1, II p.). M. in. uzyskał prezes Sekcyi od p. wiceprezydenta prof. Nowaka odpowiednią ilość mąki pszennej na wypiekanie ciast na fanty i do bufetu, który znajdować się będzie w ogrodzie podczas festynu. Firma p. Jana Kwiatkowskiego przy ul. Pawiej l. 11. ofiarowała 1 furę węgla, przyrzeczone są jeszcze inne cenne przedmioty do loteryi fantowej, wśród których główną rolę będą odgrywały tyle pożądane w obecnym czasie artykuły spożywcze.

Bliższe szczegóły festynu podane zostaną w afiszu, napisanym w pięknym staropolskim języku przez jednego z poetów naszych.

Pożar w „ogrodzie angielskim“ wybuchł wczoraj w południe. Zapaliła się szopa drewniana, napełniona słomą i siennikami. Ponieważ szopa przytykała do drewnianego budynku mieszczącego schronisko dla kaiek i nieuleczalnych groziło niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru. Energiczna akcya straży pożarnej zdołała jednak pożar zlokalizować i uchronić sąsiednie budynki od zniszczenia. Spłonęła więc tylko szopa i zniszczone zostały otaczające ją drzewa. Ogólna szkoda wynosi podobno kilka tysięcy koron.

Odczyt. W sobotę 17 bm. — jak pierwotnie było ogłoszone — odbędzie się zapowiedziany odczyt p. prof. E. Rudnickiej p. t. „Organizowanie Rodzin Sierocych“ — o godzinie 4.

Zestrzelić, czy strącić? W wojnie obecnej ujawniło się niejedno zjawisko, nie tylko u nas, ale i zagranicą, wskazujące, że w spokojnej atmosferze czasów pokojowych rozpleniły się na raźnych polach pewne chwasty, na które dopiero podniecona wrażliwość czasów wojennych staje się czułą. Stąd odzywają się powszechnie dość liczne głosy, nawołujące do czyszczenia tych pól, do porządku, a jednem z takich pól — nie ostatniem — jest dziedzina językowa. Tutaj i nasza prasa, przez szczerze narodowe żywioły obsługiwana, nie pozostaje za obcymi w tyle. Wskazywała ona i wskazuje częstokroć na obowiązek nasz przestrzegania czystości językowej w słowie i piśmie. Ustaliła dalej np. termin „uchodźca“; z trzech pierwiastków, które w tym wypadku można było uwzględnić, tj. uchodzić, pierzchać i płoszyć się, wybrała pierwszy.

Obok tego są powtarzające się niemal codziennie wzmianki o rzeczach, względnie zjawiskach, których określenie należy ustalić. Mówi się zwykle: łódź p o d w o d n a — nietrafnie. Główną bowiem zaletą tej łodzi jest, że dowolnie moze się w wodzie zanurzać, jak i na powierzchnię wypływać, a zatem jej zdolność ruchów w kierunku prostopadłym. Dlatego odpowiedniem dla niej określeniem byłoby: ł ó d ź n u r k o w a, albo po prostu: n u r k o w i e c.

Podobnie nietrafnie mówimy i piszemy ciągle o z e s t r z e l e n i u samolotu lub balonu sterowego. Na określenie tego zjawiska mamy dawne wyrażenie i nie potrzebujemy tu dopiero szukać i tworzyć nowego: Jeżeli w miastach polskich popisywało się bractwo strzeleckie, to owi celni strzelcy s t r ą c a l i kura lub jego części; oczywiście nie ręką, ale ze strzelby. I jeżeli dzisiaj w podobny sposób to samo spotyka samolot, albo powieszoną chorągiew konsularną, to powinno się mówić i pisać, że samolot czy chorągiew zostały s t r ą c o n e, a nie inaczej.

fd.

Z teatru miejskiego. Wytworna, a niesłychanie ruchliwa i zabawna, „ekscentryczna“ komedya w 4 aktach Gavaulta: „Szalona dziewczyna“ wchodzi w najbliższą sobotę na repertuar teatru miejskiego. Sztuka wystawiona po raz pierwszy w sierpniu 1912 r. w „komedyi francuskiej“ w Paryżu, utrzymuje się na repertuarze do dnia dzisiejszego, dzięki brawurowemu zacięciu wprowadzeniu figur, olśniewającmu dyalogowi i zgoła nieoczekiwanym powikłaniom sytuacyi, które wywołują u widzów nieprzerwane spazmy śmiechu. Wszystkie, bezwarunkowo wszystkie role w sztuce są tak nadzwyczajnie wdzięczne i komiczne, że chcąc wymienić role główne, trzebaby przepisać cały afisz.

Cukier, kórego w ostatnim czasie dawał się odczuwać dotkliwy brak w naszem mieście, nadszedł już do kilku większych krakowskich kupców kolonialnych. Cena cukru pozostaje na razie niezmienioną.

Zwiedzanie Krakowa przez Legionistów. Staraniem Sekcyi szpitalnej krakowskiego Koła Ligi kobiet, a za życzliwem zezwoleniem Zarządu szpitali krakowskich, lżej ranni Legioniści, przebywający w tutejszych szpitalach, zwiedzali miasto i jego zabytki, w dniach 29 czerwca, 3 lipca i 9 lipca, oprowadzani przez Pp. redaktora J. Grzywińskiego i prof. Fr. Nowickiego. Zwiedzający, którzy przeważnie po raz pierwszy bawią w Krakowie, z niezwykłem zainteresowaniem słuchali objaśnień z dziedziny historyi i sztuki i z widocznem wzruszeniem wstępowali do grobów królewskich i do komnat zamkowych, który zwiedzanie ułatwiał im zawsze z całą gotowością Zarząd restauracyi Wawelu. Jedna z grup wycieczkowych oglądających Rynek, zaprosiła firma A. Hawełka, ugościła Legionistów przekąskami i hojnie obdarowała papierosami. Za tę gościnność składa Sekcya szpitalna na tem miejscu Szanownej Firmie serdeczne „Bóg zapłać!“ — Dalsze zwiedzanie zabytków Krakowa odbywać się będzie w miarę postępu rekonwalescencyi rannych.

Naczelny Zarząd Ligi kobiet w Krakowie rozesłał w wykonaniu uchwał Zjazdu do wszystkich Kół Ligi w Galicyi, Wiedniu i na Śląsku, uchwalony regulamin Ligi oraz okólnik mający za zadanie ujednostajnić pracę Koła. O ileby które z Kół nie otrzymało wyżej wymienionych aktów, winne zgłosić się do Sekretaryatu Ligi Plac Maryacki l. 9.

Sekcya Wychowawcza Krakowskich Sodalicyi Maryańskich zawiadamia, że na rzecz „Rodziny Sierocej“ złożyły datki następujące osoby: WW. PP. Truszkiewicz 8 K, Daniela Żurowska 2 K, Stanisława Traczewska 3 K, Marya Piasecka 3 K, Jan Mazurkiewicz 40 K 50 h., Sulikowski 50 K, Merunowiczowa 10 K, Piacecka 5 K, Horoszkiewicz 10 K, X. Pawłowski 6 rbl., Sodalicya Pań krakowskich zebrane na posiedzeniu 11 K, Jadwiga Kownacka zebrane na listę 15 K, Sodalicya uczennic 50 K, Jadwiga Taparówna 10 K, N. N. 2 K, N. N. 20 K, Michalikówna Michalina zberane na listę 18 K 40 h., Sodalicya Panów 50 K, N. N. na ubranie 1-szych sierot 10 K, Uczennice bezpłatnego kursu przy Stowarzyszeniu nauczycielek 50 K, Chomentowska 25 K, Sodalicya Pań wiejskich 50 K, Drobne wydatki wyniosły 2 K 71 h.

Wszystkim wyżej wymienionym ofiarodawcom składa Zarząd Sekcyi serdeczne podziękowanie, a polecając nadal szlachetnym sercom „Rodzinę Sierocą“, uprasza o nadsyłanie datków pod adresem przewodniczącej JWP. Aleksandry Russanowskiej, ul. Siemiradzkiego, l. 20; albo Lokal Sodalicyjny Szewska 1, I. p. dla „Sekcyi Wychowawczej“. Przy składaniu datków w Redakcyach Szan. Pism Krakowskich prosimy zaznaczać, że dla „Rodziny Sierocej“, a to celem uniknięcia pomyłek.

Lista strat Legionów. Wydana przez Centralny Oddział Ewidencyjno-Werbunkowy Departamentu Wojskowego N. K. N. lista strat Legionu Polskiego, obejmująca Legionistów chorych, rannych, zabitych, zmarłych, wziętych do niewoli i zaginionych, za czas od początku do kwietnia b. r., w cenie 1 korony, jest do nabycia w Krakowie pl. Maryacki l. 9. Oprócz tego listę można nabyć w miastach i miejscowościach, gdzie znajdują się Powiatowi Delegaci Dep. Wojskowego N. K. N. Centralny Oddział Ewidencyjny przygotowuje drugą listę za czas od kwietnia do końca lipca r. b., ta zaś zostanie wydaną w pierwszej połowie sierpnia.

Mianowania w armii. Tytuł i charakter podpułkownika w stanie pozasłużbowym otrzymał major Mieczysław Mniszek, tytuł i charakter majora kapitan Kazimierz Misiągiewicz. Kapitanami mianowani zostali nadporucznicy: Władysław Pieniążek, Ludwik Łabęcki, obaj z 35 p. p. obr. kraj., Adam Dobrzański z 33 p. p. obr. kraj., Rudolf Jędrzejowski z 19 p. p. obr. kraj., Mikołaj Stefanowicz z 18 p. p. obr. kraj., Izydor Strocki z 34 p p. obr. kraj., Paweł Świszczowski z 1 p. art. fort., Stanisław Sopotnicki z 3 p. art. fort. Nadporucznikami mianowani zostali porucznicy: Dr praw Włodzimierz Załoziecki z 8 p. ułanów, Tytus Czerkawski z 1 p. ułanów, Dr prof. Włodzimierz Adamkiewicz z 12 p. dragonów, Jerzy Oleksiński z 13 p. ułanów, Dr prof. Wojciech Łapka z 1 p. huzarów, Emil Przedrzymirski z 32 p. artyl. dział pol., Leon Remiszewski z 11 p. cięż. haubic, Stanisław Kościesza Ożegalski z 1 p. cięż. haubic, Karol Grelowski z 1 dyw. cięż. haubic, Juliusz Kobiałka z 6 p. art. fort., Ludwik Tobolewicz z 2 p. art. fortecznej. Poruczni-

kami mianowani zostali chorążowie i kadeci: Julian Niewiadomski z 80 p. p., Roman Chojnacki z 9 p. p., Franciszek Grodzicki z 90 p. p., Leonard Czuberski z 95 p. p., Fryderyk Jankowski z 81 p. p., Maksymilian Malarski z 13 p. p, Józef Czarnecki z 45 p. p., Zbigniew Michalewski z 30 batal. strzelców pol., Jan Krasicki z 10 p p., Bogumił Brzeziński z 90 p. p., Bronisław Szczyradłowski z 95 p. p., Michał Kłodziński z 95 p. p., Józef Warczykiewicz z 95 p. p., Jan Grzybczyk z 13 p. p., Bronisław Praszałowicz z 41 p. p., Leon Grzegorzak z 90 p. p., Wawrzyniec Kuryjza z 55 p. p., Wiktor Świderski z 55 p. p., Józef Kołodziejczyk i Alojzy Żurek z p. kolej., Leonad Czaporowski z 30 p. p., Maksymilian Wiktor z 30 bat. strzel. pol., Rudolf Czerkiewski z 58 p. p., Zdzisław Dwernicki z 77 p. p., Teofil Rybaczewski z 89 p. p., Józef Szkolnikowski z 1 p. saperów, Stanisław Niziński z 20 p. p., Karol Strusiewicz z 95 p. p., Juliusz Jurkiewicz z 30 p. p., Paweł Sikora z 90 p. p., Franciszek Matula z 100 p. p., Julian Urbanowski z 9 p. p., Jan Krynicki z 55 p. p., Roman Sanocki, Władysław Morasiewicz, Konstanty Tkaczkiewicz z 90 p. p., Stanisław Klimczak z 77 p. p., Jan Ogiela z 57 p. p., August Nikielski z 41 p. p., Łukasz Bednarczuk z 30 p. p., Maryan Hajdukiewicz z 90 p. p., Antoni Słotwiński z 30 p. p., Franciszek Sowiński z 13 p. p., Bronisław Majewski i Piotr Babiak z 95 p. p., Jerzy Jaworski z 13 p. p., Jan Górski z 95 p. p., Jerzy Chomiak z 24 p. p., Aeksander Lewicki z 15 p. p., Julian Olearczyk z 30 p. p., Antoni Panowski z 41 p. p., Franciszek Pałkowski z 13 p. p., Mieczysław Romaniszyn z 11 p. haubic pol., Tadeusz Abłamowicz z 2 artyl. fort., Roman Ajdukiewicz z 2 p. artyl. fort., Michał Gdowski, Antoni Policzkiewicz z 4 p. artyl. pol., Wincenty Zdanowicz z 1 p. art. pol., Jan Łarugiewicz, Jarosław Ostrowski, Rudolf Lipowski z 5 p. art. pol.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 17 lipca: „Szalona dziewczyna“, ekscentryczna komedya w 4 aktach Pawła Gavaulta.

Niedziela 18 lipca popoł.: „Niewierny Tomasz“ farsa Łaupa.

Niedziela wieczór: „Szalona dziewczyna“.

Wtorek 20 lipca: „Ciotka Karola“, krotochwila T. Kraudona.

Środa 21 lipca: „Wielka Katarzyna“, groteska Shava.

Czwartek 22 lipca: „Szalona dziewczyna“.

Z Teatru Ludowego.

Sobota. „Wesele landszturmisty“, wodewil w 4 aktach — występ J. Solnickiego.

Niedziela popołudniu. „Wicek z Grzegórzek“ wodewil.

Niedziela wieczór. „Wesele landszturmisty“, wodewil w 4 aktach.

Wiadomości ze Lwowa, które obudziły tyle zainteresowania w szerszych sferach kraju, podawać będziemy **w obu wydaniach „Głosu Narodu“,** jako dział odrębny, w dalszym ciągu. Obejmą one szereg informacyj o bieżących stosunkach i wypadkach w odzyskanej stolicy kraju, oraz o zdarzeniach z minionej inwazyi.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo błagalne z kazaniem, staraniem porucznika Krakowianina i grona oficerów Polaków, bateryi 4, pułku 28 polnej artyleryi zamówione, odbędzie się w niedzielę 18 lipca o godz. 9 rano w kościele OO. Paulinów na Skałce, na pomyślność naszych wojsk przed ołtarzem Bogarodzicy, Królowej Korony Polskiej Matki Boskiej Częstochowskiej, której opiece zawdzięczają ratunek w wielu bardzo krytycznych sytuacyach.

W czasie nabożeństwa, pod kierunkiem kompozytora Garbusińskiego, odśpiewają artyści następujące utwory: I. Faurez: Duet odśpiewa T. Łowczyński i B. Romanowski; II. Walewski: Solo „Ave Maria“ H. Łowczyńska; III. Garbusiński: „Modlitwa chłopa polskiego“ T. Łowczyński; IV. Studziński: Duet „O Salutaris“ H. Łowczyńska i T. Łowczyński; V. Garbusiński: „Ojcze nasz“ T. Łowczyński; VI. Stys: „Modlitwa“ B. Romanowski; VII. Garbusiński: Tercet „Sub tuum Praesidium“ H. Łowczyńska, T. Łowczyński i B. Romanowski.

Podczas nabożeństwa będzie składka na ofiary wojny w myśl odezwy księcia Biskupa Sapiehy.

Święta Anna przez ks. Jarosława Rejowicza. Śród „Głosów katolickich“ pojawiła się ta mała lecz cenna broszurka, pobudzająca zasadniczo do kultu św. Anny. W pierwszym rozdziale streszcza Autor podanie o życiu św. Anny; w drugim jej znaczenie „w duszy chrześcijaństwa“, właściwie w sztuce chrześcijańskiej, gdzie istotnie św. Anna jest twórczym motywem, a zarazem w dydaktyzmie tej sztuki kościelnej, działającej na etykę; w trzecim rozdziale opisuje z niezwykłą erudycyą liczne pomniki kultu św. Anny w świecie i w kraju; wreszcie w czwartym nawołuje „pod chorągiew św. Anny“, zwłaszcza do bractw jej imienia, które od kilku wieków rozwijały się w naszej Ojczyźnie z prawdziwem błogosławieństwem dla dobrych obyczajów. Książeczka ta o św. Annie (cena 4 hal.) wielce zasługuje na rozpowszechnienie zwłaszcza przy nadchodzącej 26 bm. jej uroczystości, a stanie się nowym posiewem starożytnych cnót chrześcijańskich. **Dr K. L.**

Kronika zamiejscowa.

Dyrekcya c. k. Seminaryum naucz. żeńskiego w Przemyślu zawiadamia: Egzamin ustny dojrzałości w c. k. Seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu odbędzie się od 2 do 7 sierpnia br.

Wpisy do seminaryum T. S. L. w Białej rozpoczęły się już i trwać będą (ze względu na wyjątkowe tegoroczne warunki) do końca lipca 1915 oraz w dniach 29, 30 i 31 sierpnia br. w kancelaryi Dyrekcyi (ul Komorowicka 23) w godzinach urzędowych.

Uczniowie zakładu oraz zakładów obcych, którzy z powodów od nich niezależnych musieli w ub. roku szk. przerwać naukę, mogą otrzymać z Dyrekcyi informacye o ulgach, przyznanych przez władze szkolne uczniom kursów II., III. i IV. Na odpowiedź należy dołączyć markę.

Egzamina wstępne na kurs I. odbędą się w dniach 1 i 2 września br.

Galicyjskie obrazki wojenne. „Wojna czyni człowieka twardym, pisze „Reichpost“ z południowo wschodniego terenu galicyjskiego, i wszystkie ujemne, jak i szlachetne strony duszy ludzkiej wychodzą na jaw. Jak często dzielili się żołnierze z biednemi dziećmi ostatnią porcyą chleba, tego rodzaju małych żebraków nie brak w żadnym obozie, przy żadnej kuchni polowej. Nie brak jednak i hyen pobojowisk, pewnych elementów, które następując na pięty naszym wojskom, wykupują natychmiast wszelkie środki żywności, aby na nas, ich obrońcach, uprawiać lichwę. Niestety nie można było wszędzie, szczególnie w Galicyi, położyć natychmiast tamy temu haniebnemu procederowi. Wojska nie miały czasu tą rzeczą zajmować się. W pewnem większem mieście, natychmiast po oswobodzeniu go, ceny mąki podwoiły się, mimo, że sprawiał tam rządy bardzo dzielny starosta; Jonas Teitelbaum i Mojsze Blümchen wyprzedzili go. U Rosyan próbowały te elementy naturalnie wszelkich sposobów, i dziwiły się krzyczały gwałtu, jeśli z powodu tego brały baty. Że bezustannie z ich strony wyzyskiwani i oszukiwani chłopi o elementach tych źle mówią, jest zupełne zrozumiałe“.

Cholera w Galicyi. Według sprawozdania z 15 bm. stwierdzono w Galicyi bakteryologicznie cholerę azyatycką w 12 wypadkach w Dunkowicach, 4 w Jarosławiu, 2 w Koniaczowie, 16 w Markowisku, 4 w Ryćkowej Woli (pow. jarosławski), oraz 3 wypadki w Samborze, wszystkie wśród miejscowych mieszkańców.

Popis gimnastyczny w Warszawie. Kulminacyjnym punktem trzeciego i ostatniego dnia wielkiej kwesty na wpisy w szkołach polskich był popis gimnastyczny młodzieży szkolnej na Agrykoli. Popis ten wypadł nad wszelki wyraz wspaniale.

Mniej więcej o godz. 4 po poł. na hippodrom, otoczony paroma dziesiątkami tysięcy widzów, wkroczyło, przy dźwiękach orkiestry uczniowskiej, około 3000 młodzieży szkolnej, wychowanków dwudziestu kilku szkół polskich.

Młodzież, powitana entuzyastycznie długo niemilknącemi oklaskami, stanęła kolumnami wszerz placu i rozpoczęła ćwiczenia zbiorowe. Po każdej nowej części popisu — znów długotrwałe oklaski i brawa. Po ćwiczeniach zbiorowych odbyły się ćwiczenia szkół poszczególnych, następnie zawody sportowe i gry ruchowe, między innemi „baschet bool“ z partyą mięszaną. Pod koniec ćwiczeń młodzież urządziła gorącą owacyę inicyatorowi popisu zbiorowego p. E. Neblowi i wręczyła mu wieniec z amarantowemi wstęgami.

Nad porządkiem czuwali członkowie Stow. sportowych. W czasie popisu przygrywała połączona orkiestra szkół: kupieckiej specyalnej imienia Szlenkiera pod dyrekcyą M. Piotrowskiego.

Komitet polski w Hradcu Królowej. W ostatnich dniach czerwca kolonia polska w Hradcu Królowej święciła dnie uroczyste spowiedzi, oraz błagalnego za Ojczyznę nabożeństwa z suplikacyami, które odprawił kapelan choceński ks. Prażnowski, sprowadzony przez tutejszy Komitet za pośrednictwem ks. kanonika Dra Domabyla.

Aczkolwiek zastęp nasz co chwila maleje, choć dla braku czasu trudno było zgromadzić po całym powiecie rozrzuconych kaolików, jednak w uroczystości wzięło udział do 80 osób, z której to liczby do 50 przystąpiło do Sakramentu Spowiedzi i Komunii świętej. Miłą i rzewną była chwila, gdy usłyszeliśmy po dłuższym czasie słowa duszpasterza w ojczystym języku, skierowującego w podniosłych słowach umysły w te strony, dokąd się każdy z bijącem sercem wyrywa, nakłaniającego do zgodnej pracy zawsze i wszędzie, zachęcającego do wytężonych wysiłków odbudowy swego ducha, — miłości Boga i bliźniego, wreszcie do ochotnego i rozumnego pełnienia obowiązków obywatela-Polaka.

Młody nasz gość, spędzając czas pośród grona naszej kolonii, żywo się interesował sprawami naszego Komitetu i jego działalnością. Ze swej strony chętnie służyliśmy informacyami o położeniu Polaków w naszym powiecie: — o surowym rozkazie z dnia 15 lutego br., by w ciągu 4 dni wszyscy Polacy wywiezieni byli do Chocenia, — o lamencie, jaki panował na dworcu w czasie wyprawiania ich, za którymi się nikt nie ujął, — o tych, co choć w nędzy, spiąc na gołej ziemi, nabawiając się reumatyzmów i innych chorób, wyrzekając się zapomogi, zostali tutaj nieraz na łasce losu, powolną śmiercią konając, — podnosząc ich słuszną i usprawiedliwioną bojaźń przed barakami choceńskiemi. Czas spędzany na pogawędce wzbudzał silne postanowienia dążenia do poprawy bytu i losu braci wyrzuconych przemocą z kraju pożogą wojenną. To też w chwili rozstania się pożegnaliśmy kapelana serdecznie, śląc sobie nawzajem „do rychłego zobaczenia się“ w wolnej od wrogów Ojczyźnie.

Podziękowanie zasłużonemu lekarzowi. Do ludzi, których imię z wdzięcznością wspominać będą wychodźcy galicyjscy, którzy w Pradze czeskiej szukać musieli sohronienia przed grozą wojny, należy niewątpliwie Dr C. Waligórski z Grybowa. Pomimo uciążliwej pracy w szpitalach i licznej praktyki prywatnej ofiarował się on bezpłatnie służyć swą wiedzą i doświadczeniem lekarskiem wszystkim tym ubogim wychodźcom galicyjskim, którzy zostaną mu przez Polskie Tow. Pań Św. Wincentego a Paulo poleceni, jako niemający środków na opłatę porady. I od stycznia b. roku aż do końca czerwca t. j. do chwili, gdy musiał opuścić Pragę, aby powracać w rodzinne strony, ani razu nie uchylił się od tego dobrowolnie przyjętego obowiązku, nie żałując czasu i troskliwej opieki dla swych nieszczęśliwych współrodaków.

W imieniu też wszystkich tych wdzięcznych pacyentów oraz w imieniu naszego Towarzystwa składamy mu na tem miejscu wyrazy czci i gorącej podzięki.

Polskie Towarzystwo Pań Św. Wincentego a Paulo w Pradze.

Wiadomości gospodarcze.

Spekulacya mąką. W ostatnim czasie włościanie z Królestwa Polskiego przywożą do Krakowa znaczniejsze ilości mąki pszennej t. zw. „razówki“, sprzedając ją, stounkowo do ceny mąki w naszem mieście, znacznie taniej. Wczoraj np. kilkanaście worków takiej mąki sprzedano po 64 K za 100 kg. Mąkę tę zakupują od włościan z Królestwa wyłącznie handlarze żydzi, którzy następnie ten sam „towar“ sprzedają konsumentom przynajmniej o 30% drożej. Byłoby bardzo pożądanem, aby zakupnem dowożonej do Krakowa z Królestwa Polskiego mąki zajął się Wydział aprowizacyjny Magistratu, który następnie mógłby zaopatrywać w ten artykuł, tak bardzo obecnie poszukiwany, publiczność, sprzedając go cząstkowo w sklepach miejskich.

Sprawozdanie gospodarcze o Królestwie. W sobotę dnia 17 bm. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie poufne zebranie w sprawie ułatwienia stosunków gospodarczych z zajętymi przez c. i k. wojska obszarami Królestwa, które niedawno objeżdżała w tym celu Delegacya Izby. Obowiązki sprawozdawcy objął Dr Benis. Udział dozwolony tylko dla imiennie zaproszonych członków.

Sprzedaż koni ewidencyjnych. Magistrat przypomina, że według rozporządzenia Ministerstwa obrony krajowej nie wolno sprzedawać i wywozić koni wpisanych do kart ewidencyjnych z tych powiatów, w których nastąpił ich pobór do powiatów innych, chociażby sąsiednich.

Przekraczający ten zakaz będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Uderzenie w odcinku Narwi.

Po dłuższym zastoju w operacyach wojennych na froncie rosyjskim, kiedy ogólna uwaga zwróconą była na odcinek między Wisłą a Bugiem i na toczące się na tym odcinku boje o linię kolejową Lublin — Kowel i przedarcie się na tyły Dęblina i Warszawy, nastąpiło niespodziane uderzenie niemieckie na froncie Narwi.

Znaczenia tego uderzenia dziś w całej pełni przewidzieć jeszcze nie można. Czy chodzi tu o uderzenie lokalne, zmierzające do uzyskania mniejszych korzyści strategicznych, czy też stanowi ono wstęp do nowych, na szeroką skalę podjętych operacyj, najbliższe dni okażą.

Za tem drugiem przypuszczeniem przemawia wiele. Na odcinku Narwi ukończyły się ostatnie większe walki przed 3 i pół miesiącami. Główne zapasy toczyły się wówczas w kierunku i pod murami Przasnysza, który dnia 24 lutego został wzięty, a po kilku dniach opuszczony przez Niemców. Wypadki ówczesne były w związku z ówczesną zimową kampanią na Mazurach, a jak wynika z obszernego, niedawno ogłoszonego sprawozdania głównej kwatery niemieckiej, miały za zadanie zaszachowanie i odciągnięcie sił rosyjskich od głównego terenu głównego ataku Hindenburga, skierowanego ku Niemnowi.

Plan powiódł się w zupełności. Wojska gen. Gallwitza zdołały skupić przeciw sobie około 10 korpusów i 7 dywi-yj kawaleryi wojsk rosyjskich i przez 6 tygodni, do końca marca, wiązały rosyjskie siły.

Od tego czasu, wobec walk karpackich, i ogromnych zmagań ostatniej rozpoczętej w maju ofenzywy, front nad Narwią stał się siłą faktu drugorzędnym terenem operacyjnym.

Obecne uderzenie — jak dotychczasowe szczupłe wieści wskazują — objęło szeroką przestrzeń, od Przasnysza do Kolna, wzdłuż rzek Skrody, Pisy, Omulewa, Orzycy, i zmierza ku linii Narwi, bronionej w tym odcinku umocnionemi miejscowościami Łomżą i Ostrołęką.

Przerwanie linii obronnej byłoby faktem decydującego znaczenia dla Warszawy i Modlina i wogóle całego frontu rosyjskiego w Polsce.

Uderzenie więc, o którem nam donosi dzisiejszy komunikat niemiecki, może się stać punktem wyjścia do nowych operacyj ofenzywnych, mających dla przebiegu kampanii ogromne znaczenie.

O charakterze tego uderzenia dowiemy się w dniach najbliższych.

Ewakuacya Warszawy.

Berlin. (Tel. pryw.) „Dziennik Berliński“ zamieszcza na podstawie pism warszawskich szereg informacyj, odnoszących się do ewakuacyi Warszawy. Niektóre fabryki przenoszą się w głąb cesarstwa, między innemi firma „Lilpop Rau i Lewenstein“, oraz „K. Rudzki i Sp.“. Rozbiórka maszyn zaczęta. Kolej nadwiślańska przeznaczyła do przewózek osobny park wagonów towarowych. Podobnie przenosi się z Pruszkowa do cesarstwa fabryka ołówków Majewskiego, która w roku ubiegłym, przy atakach na Warszawę poniosła wielkie straty. Z fabryk powyższych wyjeżdżają także oddziały robotników.

Z końcem czerwca władze rosyjskie zarządziły ewakuacyę rodzin urzędników. Donosi o tem „Goniec Wieczorny“ z d. 30 czerwca, podając, że wyznaczono do ewakuacyi około 30 tysięcy osób z tej kategoryi.

Ewakuuje się również więzienia. W tych dniach ma opuścić Warszawę 2000 więźniów, w ich liczbie Ronikier. Dotychczas, w ciągu 8 miesięcy wysłano razem do gubernij wewnętrznych 5000 więźniów.

Konferencya wodzów niemieckich.

Berlin. (T. B.) Z Poznania donosi Biuro Wolfa: Niedawno bawił tu cesarz Wilhelm w drodze na teren wojenny. Równocześnie przybył polny marszałek Hindenburg. Cesarz odbył z nim i z szefem jeneralnego sztabu armii jenerałem piechoty Falkenhaynem dłuższą naradę w zamku.

Komunikaty rosyjskie.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej podają:

Rosyjskie sprawozdanie. Bez daty. W kilku odcinkach frontu Bóbr—Narew przyszło do starć z nieprzyjacielem. Koło Osowca wymiana strzałów, w okolicy Jedwabna wysadziliśmy 11. b. m. ze skutkiem niemiecką galeryę minową. Od wsi Jednorożec aż do Przasnysza gwałtowny ogień działowy i starcia straży przednich.

Na lewo od Wisły spokój. W kierunku Lublina walki również przerwane. Nasze wojska ukończyły d. 5. lipca kontratak, podczas którego odniosły znaczne sukcesy. Obsadziliśmy ważne stanowisko na prawym brzegu potoku Urzędówka. W kierunku Chełma w okolicy wsi Grabowice usiłował nieprzyjaciel bez skutku zbliżyć się do naszych oszańcowań. Koło miasta Buska w górnym biegu Bugu wykonał nieprzyjaciel d. 10. b. m. z kilku batalionami ofenzywę. Dopuściliśmy nieprzyjaciela na odległość 200 kroków, poczem rozpędziliśmy go przy pomocy naszego ognia. Nieprzyjaciel pozostawił wielu zabitych i rannych. Dnia 11. b. m. odparliśmy ataki nieprzyjacielskie nad Złotą Lipą w okolicy wsi Harków i nad Dniestrem koło wsi Koropiec. Nad górnym biegiem Bugu i nad Złotą Lipą wykonały nasze patrole szereg udałych rekognoskowań.

Na froncie Bóbr—Narew trwały dalej walki lokalne. Od 11 wieczorem do 12 rano trwał koło Osowca i Jedwabna gwałtowny ogień działowy, a koło Skrody, Pissy i Szkwy ogień karabinowy. W okolicy wsi Tartak, Olszyna i Grudusk odparliśmy w nocy dn. 12 b. m. nieprzyjaciela.

Na innych frontach nie zaszła żadna zmiana.

Daremny atak rosyjski.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Z Czerniowiec donoszą do „Frankfurter Zeitung“ pod datą 15 lipca: Rosyanie onegdaj i wczoraj podjęli na froncie granicznym w Bessarabii szereg ataków kawaleryi i piechoty z niebywałą dotychczas intenzywnością. Usiłowali przełamać tutaj front, szturmując gęstymi szeregami ku pozycyom austryackim, mimo olbrzymich strat. Walka trwała od 1 w nocy do brzasku, Rosyanie nie dopięli celu i musieli cofnąć się z ogromnemi stratami.

Walki nad Dniestrem.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi, iż w nocy dnia 14 lipca wojska austro-węgierskie wymusiły na granicy bukowińskiej ponownie przejście przez Dniestr koło Ujścia Biskupiego. Wśród silnych walk artyleryjskich i piechoty, wzięto znaczną liczbę jeńców.

Odwrót Rosyan.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Timesa“ donoszą z Petersburga: Z wiadomości, że Rosyanie zatrzymali się na prawym brzegu potoku Urzędówka, wynika, że cofnęli się o 8 km. na północ, aby uniknąć oskrzydlenia przez armie nieprzyjacielskie. Koło Bychawy sytuacya również się nieco zmieniła.

Powołanie młodzieży w Rosyi.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Do „Frankf. Ztg“ telegrafują z Petersburga, że zarządzono przegląd studentów, którzy skończyli szkoły dnia 1 lipca. Słuchacze uniwersytetu mogą otrzymać odłożenie przeglądu do 1 października.

Poincare o wojnie.

Paryż. (T. B.) Przeniesienie prochów Rouget de Lisle do Domu Inwalidów dało powód do wielkiej manifestacyi, w której wzięła udział ludność Paryża, prezydent Poincare, dalej wszyscy deputowani i senatorowie, ciało dyplomatyczne.

W Domu Inwalidów wygłosił prezydent mowę, w której podniósł znaczenie „Marsylianki“. Prezydent przypomniał, że okoliczności, wśród których Lisle skomponował swój hymn, odpowiadają obecnym warunkom.

Po Tangerze i Agadir, po wojnach bałkańskich, Francya potwierdziła swą miłość pokoju, zgadzając się na nowe rokowania, by zażegnać wszelkie starcia między Niemcami i Francyą.

Austro-Węgry mimo ostrzeżeń Włoch i uległości Serbii wykonały atak na Serbię. Historya potwierdzi, że Rosya i Francya wszystko uczyniły celem utrzymania pokoju, ale wojskowy imperyalizm mocarstw centralnych pragnął wojny. Historya wykaże naruszenie neutralności Belgii, nieszanowanie wszelkich umów, teroryzowanie ludności zajętych terytoryów przy pomocy barbarzyńskich środków i barbarzyńskiego nieludzkiego prowadzenia wojny. Każdy Francuz może z spokojem twierdzić, że niczego nie poniechano celem utrzymania pokoju. Francya jest niewinną ofiarą najbrutalniejszego, aż do najmniejszych szczegółów przygotowanego ataku. Ponieważ zmuszono ją do dobycia oręża, Francya nie ma prawa chować go do pochwy, zanim polegli nie będą pomszczeni i zanim wspólne zwycięstwo sprzymierzeńców nie pozwoli odbudować Francyi w jej całości i skutecznie bronić jej przed powrotem podobnych prowokacyj. Francya ma także pewność zwycięstwa. Nie o niepewny pokój, nie o przemijające zawieszenie broni między skróconą wojną a jeszcze straszniejszymi bojami, nie po to, by być wystawioną na nowe ataki i śmiertelne niebezpieczeństwa, Francya powstała pod potężnemi tonami Marsylianki. Ostateczne zwycięstwo będzie nagrodą za siłę moralną i wytrwałość. Mowca wezwał następnie, by wszelkie siły i całą energię zwrócić ku jednemu celowi, ku wojnie, jakkolwiek ona długo ma trwać, aż do ostatecznej klęski nieprzyjaciela i aż do usunięcia ciężaru, jaki wskutek dążeń Niemiec do wielkości ciąży na Europie.

Neutralność Rumunii.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Zeitung“ nadsyła korespondent bukareszteński szereg nformacyj o położeniu w Rumunii. Zwycięstwa galicyjskie podziałały na opinię ochładzająco, próby usidlenia Rumunii przez czwórporozumienie napotykają na coraz większy opór. Prasa omawia w tonie spokojnym projekty zneutralizowania Dardaneli, — przedstawiane przez czwórporozumienie, stwierdzając, że Rumunia nie posiada gwarancyj, czy w razie danym pomysły te byłyby w istocie urzeczywistnione. Dardanelle miałyby dostać się pod nadzór komisyi międzynarodowej, tak jak dolny bieg Dunaju.

Prasa neutralistyczna wskazuje, że przyrzeczenia te nie mają żadnej wartości, gdyż w czasie pokoju Rumunia i tak ma wolny wywóz przez Dardanelle, zaś w razie wojny wszystko zależałoby i tak od zachcenia Rosyi.

Na nic też nie przydają się obietnice utworzenia przez Anglię syndykatu wywozu zboża rumuńskiego, które handlarze nagromadzili z poprzedniego zbioru, a jeszcze nagromadzą z obecnego. Zboże to miałoby pójść przez zdobyte Dardanelle do Anglii i Włoch, wskutek czego spadłby na Rumunię „deszcz miliardów“.

Prasa odpowiada na te doniesienia organu Filipescu „Epoca“, że zboże to można taksamo dobrze sprzedać do mocarstw centralnych; nie oczekując na upadek Dardanelli, które trzymają się znakomicie. Opinia na ogół pozostaje chłodną, mimo, że niektórzy członkowie rządu głośno omawiają ów projekt zyskania miliardów na wywozie przez Dardanelle.

Odroczenie parlamentu greckiego?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „N. Fr. Presse“ telegrafują z Genewy, że według doniesień pism francuskich parlament grecki, który miał zebrać się 20 lipca, nie będzie zwołany przed sierpniem. Doniesienie to rozpowszechniła także półurzędowa Ajencya Havasa.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg“ depeszują z Aten, że profesorowie berlińscy Kraus i Eiselsberg, którzy leczą króla Konstantego, oświadczyli, iż stan chorego nie pozwala na wzruszenia, a więc na zajmowanie się sprawami państwowemi. Nieprawdziwą wydaje się przeto wieść o zjeździe trzech królów bałkańskich w Atenach, prawdziwiej natomiast brzmi pogłoska o odroczeniu parlamentu do sierpnia.

Próba ponownej ofenzywy włoskiej.

Lugano. (Tel. pryw.) Według turyńskiej „Stampy“ należy się spodziewać znacznego ożywienia wojennej akcyi włoskiej. Wynika to z konferencyi paryskiej gen. Porro z gen. Joffrem, tudzież przybycia komendanta włoskiej floty ks. Abruzzów do Rzymu. Rezultatu narad paryskich, należy się w dniach nabliższych spodziewać.

Zabytki w Istryi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „Fremdenblattu“ telegrafują z Budapesztu, że zabytki budownictwa i sztuki w Istryi zostały zaopatrzone w tablice czarno-białe, widzialne zdaleka dla lotników.

Z ostatniej chwili.

Dr Kazimierz Kostanecki, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. wiceprezydent m. Krakowa, wyjechał do Szwajcaryi na wypoczynek.

Pożegnanie rektora Kostaneckiego w Magistracie krakowskim odbyło się przed kilku dniami. — W biurze prezydyalnem zebrali się naczelnicy Wydziałów z dyr. Grodyńskim na czele, który imieniem urzędników Magistratu serdecznie pożegnał ustępującego wiceprezydenta.

Po przyłączeniu Podgórza. Zorganizowana w Podgórzu filia Magistratu krakowskiego rozszerza z dniem każdym swoje prace, do biur filii napływa coraz więcej aktów, publiczność podgórska przyzwyczaja się do nowych form urzędowania. Równocześnie zwiększa się napływ aktów do centralnego Magistratu w sprawach zastrzeżonych jego kompetencyi.

W ciągu bieżącego miesiąca odbywa się przyjęcie personalu urzędniczego i służby miejskiej Magistratu podgórskiego na etat miasta Krakowa. Prace te ukończone zostaną do dnia 1 sierpnia.

Komitet odbudowy wsi i miast polskich wysłał — jak wiadomo — do Królewca, gdzie znajduje się przy tamtejszej rejencyi biuro doradcze dla odbudowy Prus Wschodnich, kierownika regulacyi miasta Krakowa prof. Dra Rakowicza, celem zebrania na miejscu rysunków, planów i wszelkiego rodzaju materyałów mogących służyć w akcyi odbudowy naszego kraju.

Równocześnie z prof. Drem Rakowiczem bawi w Królewcu delegat Wydziału kraj. Dr Aleksander Raczyński. Obaj delegaci z Galicyi uczestniczą w obradach nad kwestyą odbudowy Prus, przywiozą więc stamtąd niewątpliwie cenne materyały dla akcyi odbudowy w Galicyi.

Budowa baraków dla jeńców w Galicyi. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie rozpocznie się w Galicyi zachodniej budowa baraków dla jeńców wojennych, którzy zatrudnieni zostaną przy regulacyi Wisły. Baraki powstaną w Oświęcimiu, Brzeźnicy i Zatorze kosztem koło 700.000 kor.

Konkurs.

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę świeckiego **pisarza** Banku Pobożnego, do której przywiązana jest płaca 1190 koron rocznie i mieszkanie w naturze.

Podania przyjmowane będą w sekretaryacie wspomnianego Arcybractwa ul Sienna Nr. 5 I p. w godzinach urzędowych do dnia 31 lipca r. b. włącznie

Posada na razie obsadzoną będzie prowizorycznie i bez mieszkania w naturze.

Kantorzystka

biegła w rachunkach i pracach biurowych, zupełnie samodzielnie korespondująca w języku niemieckim i polskim, religii katolickiej znajdzie umieszczenie w pierwszorzędnej firmie handlowej. Oferty własnoręcznie pisane w języku polskim i niemieckim wraz z fotografią i podaniem warunków składać w Administracyi „Głosu Narodu" pod „Kantorzystka".

Poszukuje się

dozorcy domu

od 1-go sierpnia b. r. w wieku do lat 50. żonatego, zdrowego, trzeźwego z najlepszemi świadectwami, kaucya wymagana. Pensya miesięczna 70 kor. i znaczne boczne dochody. mieszkanie na wysokim parterze, widne, suche z oświetleniem elektrycznem. Wiadomość u właściciela Plac Matejki L. 5 II piętro, między 1½ a 2½ popoł.

Bona

pierwszorzędna poszukuje miejsca; zgłoszenia przyjmuje dotychczasowa chlebodawczyni pod Hr. w Adm. »Głosu Narodu«.

Maturzystka

seminaryum naucz. poszukuje korepetycyi na czas wakacyjny na wieś Zgłoszenia pod „Maturzystka" w Administracyi „Głosu Narodu".

Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz, Kraków, ulica Sławkowska l. 24.**

Prywatne Gimnazyum

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

Franz Scholz, Graz

Grazbachgasse 39.

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

Technik-dentysta

młody, zdolny, wolny od wojska, znający dobrze roboty kauczukowe i metalowe poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia M. M. do administracyi „Głosu Narodu".

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu"

NOWE WYDAWNICTWA!

Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag.

staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej"

wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.

Str. I—IX + 1—202.

Cena egzemplarza broszurowanego 3·60 Kor., oprawnego w płótno 4·60 Kor.

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

Handel artykułów religijnych

pod firmą

STANISŁAW RĄB — Kraków

ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne. Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami"** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz,** wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal.,

z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego. **CENA 3 KORONY.**

2) **Księża Powstańcy** **CENA 60 h.**

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1

Do wszystkich miejscowości w Austro-Węgrzech

wysyłam w pięciokilowych paczkach pocztowych wszystkie gatunki mego wyrobu

tutek do papierosów

Stanisław Wołoszyński — Fabryka tutek w Krakowie.

OFIARUJĘ W UPOMINKU

wszystkim moim P. T. Odbiorcom, Przyjaciołom mojego przemysłu, również naszym Legionistom, żołnierzom po szpitalach i na polu walki się znajdującym — książkę p. t.:

„O MIŁOŚCI OJCZYZNY"

I „STULETNIA WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI"

zawierające najpiękniejsze przykłady polskiego bohaterstwa narodowego

Książki te posyłam darmo i opłatnie!

Dołączam równocześnie parę książeczek bibułek **„POBUDKA".**

Żądać proszę wprost u mnie:

Mr BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.

Polecam przy tej sposobności ogólnie znane wyroby: Tutki cygaretowe **„Hamos" i „SALVESOL"** oraz ulubione bibułki cygaretowe **„POBUDKA".**

Do nabycia w trafikach i lepszych handlach.

Już nadszedł do CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Spółki handlowej

(drobnych kupców)

ul. Jagiellońska L. 9

świeży transport masła duńskiego i jaj górkich; codziennie do nabycia mleko słodkie i kwaśne. — Ceny niskie.

Poszukuję od 1 sierpnia b. r.

stróżki

młodszej, samej lub zamężnej, bezdzietnej, umiejącej prać, prasować i obsłużyć gospodarzy (dwie osoby). Teraźniejsza stróżka opuszcza miejsce po 7-letniem pobycie. Zgłoszenia ul. Kurniki 7, oficyna, I piętro.

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

Kupujemy pneumatyki

automobilowe tak nowe jak i używane po najwyższych cenach.

O oferty uprasza się.

Krawieczyznę damską

i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskutecznia starannie i trwało po niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p schody front.

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny

Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookół brązowymi liśćmi winogron, w środku których 31 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

:: Najsł. Serca Pana Jezusa ::

CENA 500 KORON.

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

STATUA ŚW. JÓZEFA — Cena 500 Koron.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW

W KRAKOWIE

obecnie przy ul. św. Filipa l. 13.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męską, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Rozkład jazdy pociągów

pospiesznych względnie osobowych.

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp. 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: **1.03** osob. 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.30 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do **Podgórza—Płaszowa:** 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: .28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: **4.34,** przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie **Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa:** 1.09 odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki 9.15, 20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie **Zakopanego:** 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie **Zakopanego do Chabówki:** **10.24** (odjazd ze Suchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: **7.45** przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie **Zwardonia:** **2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd do Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardonia 10.04).

Ze Żywca względnie **Zwardonia do Suchej:** 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze Żywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (**przyjazd** Siersza Wodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via Spytkowice): 11.21 (**odjazd** z Sierszy Wodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.45** przyjazd do Jaworzna **8.50, 9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odjazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 **tylko** do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: **4.51** (przyjazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: **5.14** (**odjazd** Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów. siwych, spłowiałych lub rudych jest

Ekstrakt orzechowy

JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1.20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Za 80 halerzy ¼ kila mięsa!

W niżej podanych handlach nabyć można pasztet w tubkach po 80 halerzy t. z.

„HUENEN PASTETE"

który daje tyle pożywienia jak ¼ kila mięsa wołowego i jest przytem bardzo smaczny i łatwo strawny:

M. Allerhand, Chrześciańska Spółka Handlowa, L. Dintenfass, M. Dutkiewicz M. Feiner, A. Grafczyński, Ant. Hawełka, Katolicka Spółka Handlowa, „Laktol", L. Lewicki, Bracia Rolniccy, M. Statter, A. Teslar, I Wentzl.

LEOPOLD WEISZ

I SKA, BUDAPESZT IX., HENTES-UTCA 17

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej).

Skład smalcu, słoniny, salami en-gros

polecają powyższe produkta w najlepszych gatunkach po najtańszym kursie dziennym - na żądanie służymy cennikiem.

Skład fabryczny opatrunków chirurgicznych „VIS"

M L. Dobrowolskiego

znajduje się obecnie w drogueryi pod »Kometą« przy ul. Lubicz l. 5 w Krakowie.

Fortepian

krótki krzyżowy i **Pianola** z nutami w bardzo dobrym stanie razem lub osobno z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiadomość: Kraków, ul. Szlak l. 22 I p. na lewo, drzwi nr. 4.

Potrzebny zaraz

starszy służący

z większych domów. Zgłoszenia: Władysław Baumann Przeworsk.

Pracownia

rzeźbiarsko-pozłotnicza Aleksandra Skoczka

w Nowym Sączu

ulica Lwowska l. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe** Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Uczciwy i zdolny

handlowiec

z działu nasion i maszyn rolniczych i z działu żelaznego znajdzie **zaraz** umieszczenie jako kierownik **w Spółce rolniczo-handlowej „SNOP" w Krośnie,** dokąd pisemnie lub osobiście z podaniem curriculum vitae zgłosić się należy.

KSIĘGARNIA POLSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska 3, dostarcza wszelkie, gdziekolwiek wydane: książki, mapy wszystkich terenów wojny, atlasy, nuty i żurnale z możliwą szybkością

Posady gospodyni na plebanii

poszukuje osoba wykształcona, średniego wieku, energiczna, pracowita, sumienna, znająca się gruntownie na gospodarstwie wiejskiem. — Wiadomość Dr Miłkowski, księgarnia katolicka, — Kraków, ul. Floryańska, 1.

Organista

młody, kawaler, wolny od wojska poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

KLISZE

do druku, ilustracyjne, na widokówki, anonsowe, etc. wykonuje Zakład reprodukcyjny fototechn. **T. JABŁOŃSKI i SPÓŁKA. Kraków, Franciszkańska L. 4**

Ojczyzna woła!

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał

Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennej 60 hal.

Przy większem zamówieniu stosowny opust

Do nabycia:

Administrace časopisu

„RUŽE DOMINIKANSKA"

Praha I. 234.

Pożyczek

osobistych dla osób wszystkich zawodów (także dla Pań) na dogodnych warunkach i za upłatą w ratach, jakoteż pożyczek na hipotekę, udziela się szybko i dyskretnie. Zgłoszenia pod: „Coulant 22" Haasenstein & Vogler, Praga — ul. Ferdynanda 24

Jeszcze na składzie 300 sztuk

PNEUMATYKÓW

automobilowych różnych rozmiarów

Bracia Barber. Wiedeń I. Biberstrasse 9.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S. **Cholera,** jej istota i zwalczanie . . . 20 h.
— **Dysenterya** . . . 20 h.
— **Tyfus** plamisty i brzuszny . . . 20 h.
— **Desinfekcya** . . . 10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska Zakopane.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Były kierownik

kółka rolnicz. rozumiejący się i na cukiernictwie, wolny od wojska, z dobrymi poleceniami, poszukuje jakąkolwiek odpowiednią posadę z utrzymaniem i za skromnem wynagrodzeniem. **Rom. Righetti Graz, Gries Kai 60, II piętro.**

Biedna wdowa

bez środków do życia, poszukuje dla swej córki 14-letniej z ukończoną 4 kl. wydz. zajęcia do dzieci lub t. p. Zgłoszenia pod Władysława Majchrowa Kraków, Botaniczna 4, I p.

Nauczycielka

potrzebna na czas wakacyj na wieś dla uczennicy 5 i 2 kl. gimnazyum realnego — **M. Czerwińska w Gaiku, p. Dobczyce.**

Extrakt mięsny „Liebiga"

Kakao oryginalne Holenderskie i Czekoladę poleca handel win i towarów kolonialnych

A. GRAFCZYŃSKIEGO

Kraków, Plac Szczepański Nr. 6.

Ceny niskie. **Ceny niskie.**

WILLE Specyalne

ogrodowe z komf. zdala od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazyjnie do nabycia przez:

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chądzyńskiego — **Aleja Mickiewicza 17.**) (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż 100 **mieszkań letnich,** taksa 2 korony.

Sporządzenia wykazów

SWIADCZEŃ WOJENNYCH

oraz spisów

szkód wojennych

w Krakowie i na prowincyi

podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.

Wiadomość w kancelaryi adwokata

Dra Juliana GERTLERA

w Krakowie, ul. Floryańska 33

wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

MRÓZ MIKOŁAJ

Chorąży 19 p. p. obr. kraj., obecnie w niewoli w Astrachaniu, gub. Astrachań, poszukuje swej żony Emmy i donosi, że można do niego pisać lub depeszować pod adr. M. M. oficer austryacki — Astrachań — Wojennomu plennomu naczalstwu.

Stanisław Wójtowicz

w Przemyślu, Rynek L. 23, poszukuje miejsca pobytu swej siostry Anny Wójtowicz.

Ktoby cośkolwiek o niej wiedział, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

LEOPOLD SIEWIERSKI

ck. nadstrażnik skarbu, wzięty do niewoli przebywa w mieście Symbirsk w Rosyi, prosi o wiadomość o żonie swojej Gizeli Siewierskiej, która przebywa u swojej siostry Julii Wróblewskiej w Krakowie lub okolicy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie".